



ECHO

RZESZOWA

Nr 01 (229) Rok XIX styczeń 2015 r. ISSN 1426 0190 Indeks 334 766 www.echo.erzeszow.pl Cena 2 zł, VAT 5%



W samo południe pierwszego dnia świąt rzeszowskie morsy urządziły sobie kąpiel w Żwirowni obok Wisłoka. Na zdjęciu: kąpiąca się grupa z najmłodszym, dwunastoletnim uczestnikiem po prawej stronie. Fot. A. Baranowski.

TURYSTYCZNY RZESZÓW



Most Zamkowy w zimowej iluminacji. Fot. A. Baranowski.

Na turystycznej mapie Polski, co najmniej od 50 lat Rzeszów spełnia coraz bardziej istotną rolę. Zawdzięcza to położeniu na skrzyżowaniu ważnych traktów komunikacyjnych, także roli, jaką odgrywa będąc stolicą województwa, centrum gospodarczym i kulturalnym regionu. Dawnymi czasy słowo turystyka oznaczało podróżowanie w celach poznawczych, dziś pod tym pojęciem kryje się szeroka gama usług krajoznawczych, ale też i handlowych, kulturalnych, zdrowotnych, pielgrzymkowych, a nawet biznesowych. W ciągu roku tysiące ludzi przybywających do Rzeszowa z najbliższych okolic, z różnych stron kraju, czy świata w różnych celach, to turyści. Wprawdzie nikt nie prowadzi statystyki, ile ich wszystkich jest, to można przyjąć, że tych przybywających w celach li tylko poznawczych jest dużo.

W tym też okresie pojawiły się w mieście pierwsze grupy wycieczkowe. Z czasem było ich coraz więcej. Był okres, że w rzeszowskim oddziale PTTK brakowało przewodników do oprowadzania ich po mieście. W tamtym okresie dominowała turystyka autokarowa, a Rzeszów odwiedzały głównie wycieczki jadące w Bieszczady. Dziś inne czasy, inne też formy turystyki są preferowane, ale nadal w sezonie turystycznym częstym widokiem są wycieczki, co najlepiej poświadcza ilość odwiedzających podziemną trasę turystyczną.

Wówczas to narodził się pomysł szlaku turystycznego po Rzeszowie, umożliwiającego przyjezdnym poznawanie walorów i zabytków miasta. Oznakowany staraniem Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki (odpowiednik

wydziału ówczesnego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej) oraz Oddziału Miejskiego PTTK był drugim tego rodzaju przedsięwzięciem w kraju. Wznowiony w 1996 roku przez Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa, przy wsparciu finansowym Urzędu Miasta, spełnia swą rolę do dziś. Wypada tu przypomnieć, że szlak obejmuje starą część miasta od rynku po zamek. Rzeszów się zmienia, dziś to już całkiem inne miasto, warte pokazania zabytków położonych poza starówką, jak i godnych uwagi współczesnych obiektów i budowli, które niewątpliwie wzbogacają współczesny jego wizerunek.

Spośród godnych pokazania zabytkowych budowli warto wymienić neogotyckie kościoły z początków XX wieku w Staromieście i Słocinie, zachwycający wnętrzem kościół Chrystusa Króla przy ul. ks. Jałowego i zabytkowy kościół garnizonowy (dawniej reformatów) ozdobiony licznymi tablicami poświęconymi głównie jednostkom i postaciom związanym z rzeszowskim garnizonem WP. Z uwagi na oryginalność budowli i wyposażenie godne uwagi są też niektóre nowe świątynie. Wypada tu wymienić katedrę, kościoły salezjanów i salektyńców, czy wreszcie nowość w Rzeszowie, zachwycającą wnętrzem cerkiew prawosławną, stojącą w sąsiedztwie cmentarza na Wilkowyi. Warto też pokazać stylowe,

socrealistyczne budowle, gmach obecnego Sądu Apelacyjnego czy Instytutu Muzyki UR, aczkolwiek pochodzące z „niesłusznych czasów”, ale będące dziełem polskich architektów i budowniczych. Godne pokazania są też nowoczesne budowle Wydziału Lotnictwa Politechniki Rzeszowskiej oraz biblioteki i Wydziału Nanotechnologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, no i pierwszy rzeszowski wieżowiec. Na tych budowlach też mogłyby pojawić się tablice z krótką charakterystyką obiektu i nazwiskami ich twórców.

Ostatnimi czasy Rzeszów wzbogacił się o kilka pomników. Wymienię tylko pomnik Sybiraków, pomnik Łukasza Cieplińskiego, czy wreszcie pomnik Jana

Pakosławica. W samym śródmieściu pojawiły się obiekty, które przyniosły mu swoistą sławę, okrągła kładka i fontanna multimedialna. I jeszcze jedna rzecz godna urzeczywistnienia. Przypomnienie mieszkańcom Rzeszowa, i nie tylko, znanych postaci, które się tu urodziły, lub tylko przez jakiś czas tu były. W wielu miastach takowe istnieją. W Rzeszowie też jest kilka. Postały w efekcie prywatnych, czy też społecznych, inicjatyw, ale ludzi zasługujących na upamiętnienie jest jeszcze sporo. Myślę, że tym problemem powinny się zająć odpowiednie służby miasta. To będzie najlepsza promocja naszego dziedzictwa i współczesnego dorobku.

Stanisław Kłos

**Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom w całym Nowym 2015 Roku
przybliżymy świeżych uczuć, pomysłów i sił witalnych
przy stabilnej pomysłowości życzy
Zespół redakcyjny**





KOMENTARZE



Zdzisław Daraż

Obserwując walki samorządowców o kształt podejmowanych uchwał nie zawsze uświadamiamy sobie, w interesie jakich grup społecznych zostają podejmowane. Wymieńmy niektóre, dość oczywiste problemy, i tak w interesie ludzi biednych jest jakość i poziom komunikacji publicznej. To nie jest tak, że wszyscy mieszkańcy przemieszczają się własnymi samochodami. Włascicielami samochodów jest 48 proc. dorosłych Polaków - wynika z przytaczanych przez „Dziennik Gazetę Prawną” rezultatów badania Consumer Monitor, przeprowadzonych na zlecenie Programu Bonusowego PAYBACK.

Niektórzy mają własny samochód wskutek ogromnych wyrzeczeń. Miliony naszych rodaków skazanych jest na komunikację zbiorową, a wygląda ona tak, jak wygląda. Ostatnio Polska zaszokowana jest cenami biletów na Pendolino. Komunikacją zbiorową władze wojewódzkie się nie zajmują. Kolej stanęła. Jest to wyraźna pogarda dla ludzi biednych, którzy stają się „ludźmi przywiązany do zie-

W RZESZOWIE ŻYJĄ NIE TYLKO LUDZIE BOGACI

mi”. Członkowie nowego zarządu województwa w pierwszej kolejności zadbał jednak o to, by do pracy dowozić ich służbowymi samochodami. Nie wszystkich rzeszowian stać na korzystanie z prywatnej służby zdrowia, jak również nie wszystkich stać na mieszkanie. Takich społecznych problemów jest znacznie więcej.

Tylko silne państwo obroni ludzi biednych! Czytając polemiki pomiędzy członkami poszczególnych partii politycznych odnosi się wrażenie, że to występują śmiertelni wrogowie. Należę do pokolenia, które przeżyło czasy, kiedy upadło państwo polskie. Większość obywateli przed 1939 rokiem wychowywana była w duchu propaństwowym. Dziś w walce politycznej używa się argumentów zmierzających do burzenia polskiego systemu państwowego.

Wielkie szkody dla propaństwowego wychowania przynosi ideologia globalizacji. Argumentem, że w państwach kapitalistycznych mocarstw istnieją lepsze rozwiązania niż u nas w Polsce, podważa chęć pracy dla Polski. Jednak Rzeszów stał się ważnym ośrodkiem polskiego państwa i dzisiaj zaczyna pełnić rolę, jaką w Rzeczpospolitej odgrywał Lwów.

Na zmianę swojego wizerunku przez ostatnie lata Rzeszów pod kierownictwem prezydenta Ferenc, bardzo intensywnie pracował. Śledziliśmy to my wszyscy, odnotowując kolejne rankingi, w których miasto pięło się ku górze. Odczuwali mieszkańcy, gdy oprowadzając gości po mieście, zbierali pochwały za czyste ulice i chodniki, estetyczną zielen, odnowione budynki. Zmiany jakoś zawsze lepiej widać z pewnej perspektywy. W ubiegłym roku efekty świetnych pozycji Rzeszowa w rankingach zaczęły w końcu przekładać się na postrzeganie miasta w Polsce.

I na koniec. Świętym obowiązkiem parlamentarzystów i samorządowców jest strzec jak żrenicy oka całości i niepodległości państwa polskiego. Bo tylko przy silnym państwie ludziom będzie się żyło lepiej i bezpiecznie.

Z żalem zawiadamiamy,
że odszedł od nas na zawsze

EDWARD BOŻYMOWSKI

członek założyciel
Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa
jego pierwszy, wieloletni prezes, wyróżniony
honorową odznaką „Przyjaciel Rzeszowa”.

Rodzinie i Przyjaciółom
składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Zarząd
Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa

INTERESUJĄCE

NOWE MOŻLIWOŚCI WSiIZ

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie zawarła partnerskie porozumienie z Polsko-Amerykańską Radą Współpracy (USPTC). W ten sposób zapoczątkowana została współpraca z amerykańską Doliną Krzemową na rzecz rozwoju naukowego i gospodarki innowacyjnej na Podkarpaciu. „Stanford jest bardzo zainteresowany Polską. Pracują w zespole profesjonaliści, którzy zarażają amerykańskich kolegów entuzjazmem do Polski. Młode, polskie firmy, gotowe do wejścia na rynek, mogą przyjąć do USPTC, by dostać fachowe wsparcie.” – zachęcał przebywający w uczelni prof. **Piotr Mancarz** ze Stanford University w Dolinie Krzemowej, współzałożyciel i przewodniczący Polsko-Amerykańskiej Rady Współpracy i jej polskiego Hubu Innowacyjności w Dolinie Krzemowej.



Z lewej prof. Piotr Mancarz

Celem zawartego porozumienia jest również zwiększenie potencjału Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania do świadczenia usług dla przedsiębiorstw w zakresie działalności innowacyjnej, badawczo-rozwojowej i wdrożeniowej.

PIERWSZY OBYWATEL 2015

Pięćdziesiąt pięć minut po północy kończącej stary rok 2014 w Szpitalu Specjalistycznym Pro-Familia przyszedł na świat pierwszy, noworoczny mieszkaniec Rzeszowa, zdrowy, w bardzo dobrej kondycji fizycznej, jak na oseska.



Od lewej: prezydent Tadeusz Ferenc, Paulina i Hubert Górecki z synkiem. Fot. A. Baranowski.

Będzie nosił imię Bruno. Ważył w momencie narodzin 3,3 kg i mierzył całe 55 centymetrów. Stanowi swoistą dumę swoich rodziców **Pauliny i Huberta Góreckich**, dla których jest pierwszym dzieckiem.

Noworodka i jego uradowanych rodziców odwiedził prezydent miasta, **Tadeusz Ferenc**, z gratulacjami i stosownymi do okoliczności prezentami. – Jestem zaszczycony, że mogę osobiście przywitać nowego mieszkańca naszego miasta. Życzę cał ej rodzinie zdrowia i pomyślności – powiedział.

DEMOGRAFICZNY OPTYMIZM

Prognoza demograficzna GUS, opracowana przez prof. **Szukałskiego**, dla miast na lata 2014-2050 zakłada, że w zdecydowanej większości miast wojewódzkich w Polsce w ciągu najbliższych 35 lat nastąpi spadek liczby mieszkańców. Jedynie w Warszawie i Rzeszowie nastąpi wzrost. Potwierdza to dynamiczny rozwój Rzeszowa w ostatnim okresie. Ostatniego grudnia 2002 roku, według ewidencji ludności prowadzonej przez Urząd Miasta, Rzeszów zamieszkiwało 160 693 mieszkańców, zaś 31 grudnia 2014 roku już 185 897. Tylko w roku 2013 przybyło w Rzeszowie 2 485 mieszkańców, a w minionym 2014 również nie-mało, bo 2 438. Wszystko zatem wskazuje na to, że to stała tendencja wzrostowa.

Rom

TAK NAS WIDZĄ

Bardzo nam się podobało, niektórzy szukają biura nieruchomości. Miasto bardzo czyste, zadbane. Niestety, mieliśmy za mało czasu, więc musimy jeszcze wrócić na kilka dni. Mix starego z nowym jest super! Wspaniała praca. Pomnik trzeba koniecznie zostawić!

John Góra, grupa z Kanady i USA, 6 sierpnia 2014

Rzeszów jest wspaniałym miastem, bardzo ładnie odnowione wszystkie budynki, dużo miejsc do zwiedzania i odpoczynku, dobra kuchnia w licznych knajpkach i kawiarniach. Miasto bardzo miłe i przyjazne.

Grupa katowicko-gliwicko-krakowska XXX Rajdu Górskiego Biur Energoprojektów, 7 września 2013

Wizyta w Rzeszowie była bardzo ładna. Poznaliśmy co ładniejsze miejsca w mieście. Dzięki panu Henrykowi była możliwość sympatycznie spotkać się z prezydentem miasta, który zaprosił nas na „koncert wodę” (pokaz fontanny multimedialnej, przyp. red.). Serdecznie pozdrawiamy wszystkich.

Grupa z Harnes, Francja

Pomnik zostawić! Piękny! Pogoda super, przewodnik super. Rzeszów jest piękny, oby tak dalej. Wszędzie czysto, schludnie, widoczna dobra ręka gospodarza. Na drugi raz przywiozę następną grupę.

Jolanta Funyk
Biuro Turystyczne Podróżnik, Wrocław

PREZYDENT WYJAŚNIA

Po ostatniej sesji Rady Miasta na której padło wiele uwag krytycznych na temat dalszego rozszerzenia miasta w telewizji mogłem złożyć jedynie oświadczenie, że rozszerzanie Rzeszowa jest koniecznością i jest dla miasta niezbędne. Zmienia się świadomość ludzi. Coraz więcej osób uczy się, leczy i pracuje w Rzeszowie. Tylko w MPK pracuje 60 osób z Trzebownika.

Chcemy, by Rzeszów był miastem dużym i miał dużo mieszkańców, bo za tym idą pieniądze. W 2003 roku budżet miasta wynosił 370 mln zł, teraz ma 1 mld 300 mln zł. Miasto nie może stać w miejscu, musi się rozwijać.

Strategia poszerzania Rzeszowa nie jest podejmowana pochopnie i nie wynika z kaprysu prezydenta. Oparta jest również na naukowych podstawach i opiniach ekspertów. Koncepcje poszerzania Rzeszowa opracowali naukowcy z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania. Raport opracowany na podstawie naturalnych warunków rozwoju miasta i najważniejszych ciągów komunikacyjnych gwarantuje Rzeszowowi pozyskanie dużej liczby terenów pod inwestycje.

Powtórzę jeszcze raz podstawowe uzasadnienia i argumenty: duże miasta otrzymują duże dotacje unijne do budżetu, zagrożenie, iż mały Rzeszów może zostać wchłonięty przez sąsiadów, nie zostało całkowicie usunięte, zaniechanie strategii rozwoju Rzeszowa o poszerzanie jego terytorium groziłoby stagnacją miasta, spowodowałoby, że zaczęłyby nas wyprzedzać inne ośrodki i w ślad za tym omijać inwestorzy. Należy mieć świadomość, że to nie przedsiębiorcy zabiegają o tereny inwestycyjne, tylko samorządy i oczywistością jest, że inwestor wybierze to miasto, które zaoferuje mu korzystniejsze warunki.

Do pracy do Rzeszowa dojeżdża wielu pracowników, dziennie ponad 100 000 samochodów. Rozwijają się

osiedla mieszkaniowe. Okazuje się, że najwięcej mieszkań wykupili ludzie niemający w Rzeszowie stałego zameldowania.

Nie bez znaczenia jest fakt, że poprzez przyłączenia ościennych miejscowości do miasta zyskujemy mieszkańców z substancją mieszkaniową. Przy wyjątkowym deficycie mieszkań jest to liczący się, dodatkowy argument za strategią przyłączania do miasta ościennych miejscowości

Jako jeden z argumentów opozycji podawano sprzeciw mieszkańców łączonych wsi. To naturalne, że takim nader ważnym dla tych wsi decyzjom towarzyszą wielkie emocje. W takich momentach szczególnie uaktywniają się przeciwnicy łączenia i niekiedy nawet irracjonalne argumenty znajdują posłuch. Wystarczy jednak zapytać mieszkańców wsi już wcześniej połączonych z Rzeszowem, a okaże się, że są bardzo zadowoleni z tych decyzji.

Ponadto na nowe tereny przeznaczone będą znaczne środki Dla samej gminy Krasne będzie to ok. 130 mln złotych zysków wypłacanych w ratach przez kolejnych 5 lat, w przypadku, gdy się przyłączy dobrowolnie. To pieniądze, których ta gmina nigdy jeszcze nie pozyskała.

Korzyści dla mieszkańców, związane ze zmianą granic miasta, są widoczne we wszystkich obszarach. Na terenach przyłączonych automatycznie wzrastają ceny gruntów i rośnie zainteresowanie terenami pod budownictwo. Zdecydowanej poprawie ulega infrastruktura komunalna, edukacyjna, kulturalna i sportowa. Powstają nowe ulice, chodniki i kanalizacja. Uzbierane są nowe tereny. Budowane są szkoły, domy kultury, boiska sportowe.

Nowe osiedla w naszym mieście zyskują nowe inwestycje, ale równocześnie zachowują swój charakter. Na wsparcie ze strony miasta mogą liczyć Ochotnicze Straże Pożarne, Koła Gospodyń Wiejskich, zespoły folklorystyczne czy drużyny sportowe.

RZESZÓW WZBOGACI SIĘ

APARTAMENTOWCE, MIESZKANIA I BEZDOMNI

Zbudowanie w Rzeszowie apartamentowców ostatecznie unaocznilo nam rozwarstwienie materialne rzeszowian. Od bezdomności do luksusów mieszkaniowych. W Rzeszowie, jako jeden z pierwszych, powstał apartamentowiec przy al. Powstańców Warszawy 18. To inwestycja realizowana przez firmę Deweloper APKLAN.

Obiekt składa się z sześciu kondygnacji nadziemnych w części południowej oraz siedmiu w części północnej. W budynku znajdzie się 59 mieszkań oraz lokal usługowo-biurowo-handlowy o powierzchni 110 m kw. Budynek ma siedem kondygnacji, podziemny garaż, pomieszczenia na wózki dziecięce i rowery, siłownię, saunę i basen oraz plac zabaw.

Budynek wyposażony został w nowatorską, na skalę Polski południowej, całoroczną część fitness wraz zapleczem, zlokalizowaną na piątym piętrze. Korzystanie ze strefy fitness jest dla mieszkańców bezpłatne. Na dachu budynku znajduje się plac zabaw dla dzieci wraz z piaskownicą i specjalną nawierzchnią. Ponadto do dyspozycji mieszkańców jest letnia siłownia oraz miejsca rekreacyjne otoczone zielenią. Mieszkańcy mają do dyspozycji stół do ping ponga oraz szachownicę.

Ceny kształtują się od 282 700 zł za dwupokojowe mieszkanie do 305 937 zł za mieszkanie trzypokojowe. Oczywiście, każde z balkonem, pomieszczeniem użytkowym, garażem lub miejscem parkingowym. Jeden m kw. kosztuje od 4 760 zł do 5 500.

Urząd Miasta projektuje budynek komunalny. Blok ma mieć 31 mieszkań. To niewiele w porównaniu z potrzeba-



Nowy apartamentowiec

mi mieszkańców. Rzeszów nie nadąza z przyznawaniem lokali potrzebującym mieszkańcom. W zarządzie miasta jest ok. 3,5 tys. mieszkań. Tylko w ubiegłym roku do Biura Gospodarki Mieniem trafiło 170 nowych wniosków o przyznanie lokalu, a przyznano ich zaledwie 57.

Według szacunków MOPS na terenie Rzeszowa w roku 2012 przebywało 159 osób bezdomnych, a w roku 2013 – 141 takich osób. Osoby przebywające poza placówkami udzielającymi schronienia gromadziły się na terenie ogrodów działkowych, w okolicach dworców PKP i PKS, terenach przylegających do rzeki Wisłok.

Podczas przeprowadzonego w nocy z 7 na 8 lutego 2013 r. ogólnopolskiego badania osób bezdomnych na terenie Rzeszowa stwierdzono obecność 205 osób bezdomnych, z tego 22 osoby znajdowały się w miejscach niemieszkalnych, na terenie pustostanów lub ogródków działkowych. Ale, jak to mówią niektórzy, mamy demokrację i wszystko wolno. Mamy demokrację dla bogaczy.

Zdzisław Daraz

SONDAŻ NOWOROCZNY

Jaki był stary, czego oczekują od nowego? Jak co roku zwróciłem się do kilku mieszkańców Rzeszowa z dwoma pytaniami: jaki był dla Ciebie i Rzeszowa rok 2014 i czego oczekujesz od nowego 2015 roku?

Anna Staruchowa, dziś już na emeryturze, znana działaczka społeczno-polityczna, nauczycielka, ciągle aktywna.

2014 r. minął, nie był najgorszy. Nie wracam do niego. Od 2015 r. oczekuję bardzo dużo. Po pierwsze, żeby w świecie skończył się wyścig zbrojeń i straszenie nas. Wiadomo, że z wyprodukowaną bronią trzeba coś zrobić. Użyć jej? Po drugie, by ludzie byli dla siebie lepsi, by usmiechali się do siebie i to na co dzień. Po trzecie oczekuję radości od czworga prawników. Są przemiłe (dwie dziewczynki i dwóch chłopców), czuję się wśród nich młodziej.

Aleksander Zacios, prezes Rzeszowskiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta.

Ubiegły rok był pomyślny dla mnie i naszego Towarzystwa. Sprostaliśmy większości wyzwań. Dzięki czterem kwestom na cmentarzach mogliśmy pomóc sporej liczbie osób potrzebujących. Codziennie w naszych jadłodajniach wydaje się około dwóch tysięcy posiłków. Splaciliśmy koszty kolejnej budowy, przeznaczonej tym razem na Centrum Integracji Społecznej.

Natomiast 2015 r. nie rysuje się optymistycznie, bowiem rząd przygotował nowe przepisy w sprawie dystrybucji żywności z Banku Żywności, które, jeśli pozostaną w takiej formie, to wpłyną na ograniczenie naszej działalności charytatywnej i spowodują stosowanie wielu niepotrzebnych kombinacji. Oczekuję, że nastąpi opamiętanie i nowe regulacje będą miały ludzką twarz i pozwolą pomagać nadal potrzebującym w podobnej formie i skali. Zaś prywatnie jest jako tako i liczę, że nie będzie gorzej.

Pan Paweł

Rok był smutny. Po długiej chorobie zmarła mi żona, z którą przeżyłem w małżeństwie prawie 50 lat. Próbuje, i nadal będę starał się, jakoś przystosować do życia w samotności. Ale to bardzo trudne dla mnie. Dzieci mieszkają poza granicami kraju, rzadko przyjeżdżają i na krótko, zaś rozmowy telefoniczne nie zastąpią bezpośredniego kontaktu.

Małgosia, studentka

Jestem zadowolona ze studiów. Zdaję na piątki. A co będzie w 2015 r., gdy zakończę studiowanie? Czy znajdę pracę w Rzeszowie lub w kraju? Czy będę mogła założyć rodzinę?

Mój chłopak pracuje już za granicą. Jestem optymistką i liczę na satysfakcjonujące mnie rozwiązanie. Wierzę, że ten 2015 rok będzie dla mnie łaskawy.

Janusz Micał, przewodniczący rady osiedla Zwięzcyca, radny miejski.

Rok 2014 był dla mnie bardzo dobry. Moja ciężka praca została nagrodzona, wybrano mnie do rady miasta, osiedle doczekało się kilku ważnych inwestycji i remontów, mieszkańcy są zadowoleni. W sumie Zwięzcyca skorzystała na włączeniu jej do Rzeszowa.

Spodziewam się, że w bieżącym roku nie braknie mi ani zadań, ani pracy, tej dla ludzi, osiedla i miasta. Prywatnie liczę na ustabilizowanie się moich relacji między obowiązkami rodzinnymi i tymi społecznymi. Mam także nadzieję na ustabilizowanie się sytuacji politycznej w kraju i wokół niej, by uniknąć tego, co jest na Ukrainie.

Sylwia P., fryzjerka

Oceniam go bardzo dobrze. Miniony rok pozwolił mi zdobyć doświadczenie w zakresie swojego zawodu. W związku z tym, że rynek usług fryzjerskich stale rośnie i przybywa klientów, którzy cenią sobie jakość usług – poświęciłam trochę więcej czasu na doskonalenie swojego rzemiosła. Jestem z tego bardzo zadowolona. Zawsze jest tak, że można zrobić coś lepiej i więcej, albo zrobić niewiele.

Mam nadzieję, że 2015 rok będzie z pewnością bogaty w nowe doświadczenia. Zamierzam rozszerzyć swoją działalność o kolejne usługi, które na pewno zaprocentują zdobyciem nowych klientów, a stali klienci będą jeszcze bardziej zadowoleni.

Dorota Rząsa, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 16 w Rzeszowie.

Rok 2014 obfitował w wiele wydarzeń dla mnie miłych i korzystnych, m.in. wygrałam konkurs na dyrektora szkoły podstawowej, moje dzieci uczą się bardzo dobrze i osiągają sukcesy w różnych dziedzinach swoich zainteresowań. Cieszę się, że Tadeusz Ferenc wygrał wybory na prezydenta miasta.

Jestem optymistką, dlatego myślę, że w 2015 r. będą same pozytywne wydarzenia, zarówno w mojej rodzinie, szkole i w Rzeszowie.

Zebrał Józef Kanik

CO TAM PANIE W RADZIE

OPLATEK I PRZEPYCHANKI

W grudniu odbyły się dwie sesje radników miejskich. Pierwsza z nich składała się z dwóch części, estetycznej i nieestetycznej. Nie zawsze bowiem wita przybyłych na obrady kwartet smyczkowy z Zespołu Szkół Muzycznych nr 1, wykonujący na tle magistrackiej choinki znane i lubiane koledy. W tej części sesji uczestniczył ordynariusz diecezji rzeszowskiej, biskup Jan Wątroba. Bardzo ciepło wyraził się o włodarzach miasta i radnych, dostrzegł ogromny rozwój Rzeszowa i dbałość o jego urodę, dzięki czemu może z dumą o nim mówić swoim gościom z kraju i nie tylko. Złożył także świeżo wybranym życzenia, spośród których najbardziej do gustu przypadły mi te, w których mówił życzeniowo o spłynięciu nań dużo światła Ducha Świętego w intencji wzajemnego zrozumienia i zgodnego działania w interesie miasta oraz jego mieszkańców. Prezydent Tadeusz Ferenc, oprócz wdzięczności za przybycie biskupa na sesję, wyraził wysokie uznanie dla wkładu Kościoła w rozwój Rzeszowa. Po stosownym pokropku opłatków rozpoczęła się budująca ceremonia łamania się owym bożonarodzeniowym symbolem w atmosferze ogólnej, zawartej w konwencji – Kochajmy się. Niektórzy radni czynili to tak zapamiętałe, że zużyli ponadnormatywne ilości opłatków. Był i taki, który dwukrotnie chciał opłatkowo ścisnąć się z prezydentem, w dodatku na trzeźwo.

Później już wszystko wróciło do normy. Wygląda na to, że Duch Święty poskąpił jednak owego spływania światła w intencji zrozumienia. A może czeka na stosowniejszą chwilę? Zaległe ślubowanie złożyła radna Klubu Rozwój Rzeszowa, Maria Warchoła. Przewodniczący komisji ekonomiczno-budżetowej, Stanisław Ząbek, poinformował zebranych o bezdusksyjnym sukcesie skarbnik Janiny Filipek, która wygrała spór z NSA wart dla miasta 15 mln złotych. Wniósł o stosowne jej nagrodzenie. Sprzeciwu nikt nie zgłosił.

Jeśli ktoś sądził, że brak w nowej radzie marszałkowskiego kolejarza zaowocuje poprawą płynności i logiki sesyjnej debaty, był w ogromnym błędzie. Godnie zastąpił go spadochroniarz, Marcin z Lubczy koło Ryglia, który udowodnił, że nie rozróżnia radzieckiego debatowania od targowania się na bazarze. Na ten sam temat wypowiedział się 7 razy, a chciał jeszcze więcej. O co poszło? O wnioskowane przez niego uchwalenie kwitu opieprzającego rząd w kwestii zaniedbań w unijnym boju o budowę S19. Jego promotor, eurodeputowany Poręba, wysmażył do władz unijnych wniosek o

opieprzenie za to samo również naszego rządu. W dodatku z wywodu radnego wynikało, że cała ta trasa to dzieło PiS, które sprawę budowy przepchnie w UE. Od razu wyprostowali go i prezydent Ferenc i przewodniczący Dec, że przedstawiciele PiS w parlamencie europejskim należą do nic nieznaczącej frakcji, która nie jest w stanie niczego przepchnąć. Zaś o budowę owej trasy racjonalnie i skutecznie zabiega rząd i władze miejskie. Dlatego jest etapami realizowana w okolicach Rzeszowa, łącznie z odpowiednio dopasowanym odcinkiem autostrady pomiędzy węzłami wschodnim i zachodnim. W dodatku sam projekt uchwały jest błędnie i niechlujnie skonstruowany. Propozycja padła, bo musiała. Świadczy jednak dobitnie o tym, że zawsze znajdzie się w radzie ktoś, kto chętnie coś zechce zepsuć. Nawet bezinteresownie. Z prawej strony powiało nieprzyjawnym chłodem, że aż skarpety do sandałów trzeba będzie zakładać.

Na kolejnej sesji problem ostatecznie zamknięto, czyli mówiąc po ludzku uwalono poprzez odesłanie go ad calendas graecas. W dodatku z precyzyjnym zdefiniowaniem intencji wnioskodawcy. Można zatem przyjąć, iż debiut uchwałodawczej inicjatywy w rzeszowskiej radzie Marcina z Lubczy koło Ryglia wypadł mniej niż mizernie, pomimo aktywnego wsparcia niektórych partyjnych aktywistów. Ale powszechnie znana jest prawda, że najtrudniej otworzyć już otwarte drzwi. Chociaż próbować można.

Najwięcej emocji jednak w czasie ostatniej sesji pojawiło się przy uchwalaniu porządku obrad. Przewodniczący Dec zgłosił bowiem wniosek o zdjęcie z porządku omawiania projektu uchwały w sprawie przyłączenia Malawy do miasta. Nie pomogły zabiegi radnych z klubu Rozwój Rzeszowa. Nie pomógł także apel prezydenta Tadeusza Ferenc, który powiedział wprost, że głosowanie za zdjęciem tego punktu jest głosowaniem przeciwko rozwojowi miasta i woli jego mieszkańców. Tajemnicą poliszynela jest powód takiego sprzeciwu ze strony radnych PO. Przejsię pięciu radnych z Malawy poważnie zwichrowałoby radziecką matematykę, czyli układ sił. Zatem w grę z pewnością nie wchodzi interes miasta a partyjny partykularyzm. Z tego powodu znowu idea przyłączenia Malawy na razie upadła. Ale z pewnością nie osłabiło to w żaden sposób determinacji prezydenta w dążeniu do poszerzania miasta.

Roman Małek

OKRUCHY WSPOMNIENI

Do Rzeszowa po raz pierwszy przyjechałem w lipcu 1955 r. po to, by podpisać umowę o pracę zgodnie z nakazem pracy. Przypadł mi Rzeszów, ponieważ tu mieszkała Basia Majgier, koleżanka ze studiów i moja żona od ostatniego sierpnia tegoż roku. Dyrektor szkoły, Józef Kolbusz, był na urlopie w rodzinnej miejscowości, w Sędziszowie Młp. Odnalazłem go w polu koło Góry Ropczyckiej, kosił żyto. Podany mi opis zgadzał się z wyglądem kosiarza. On też domyślił się, co to za młodzian zbliża się. Polubiliśmy się od pierwszego spojrzenia. Był świetnym dyrektorem, później kuratorem oświaty i wychowania. Dzięki niemu szybko zaaklimatyzowałem się w szkole i w organizacji związkowej nauczycieli. Był jej działaczem, a przez jakiś czas prezesem zarządu okręgu.

Pierwsze moje wrażenia? Nie były najlepsze. Przed budynkiem dworca PKP stały dorożki konne i może ze trzy samochodowe. Jednostka wojskowa przy ulicy Lwowskiej, za Wisłokiem, była już za miastem, zaś osiedle WSK wydawało się bardzo dalekie. Nie mieliśmy oddzielnego mieszkania.

Żona była tu już zasiedziała. W 1944 r. uciekły z matką, Bronisławą, ze Stanisławową, ostrzeżone przez zaprzyjaźnionego Niemca, że tam będzie Ukraina. Wcześniej jednak, bo w 1941 r. hitlerowcy zamordowali jej ojca, Józefa Majgiera, profesora II Gimnazjum w Stanisławowie. W Rzeszowie znalazły schronienie u znajomej. Basia miała tu już spore grono koleżanek szkolnych. Jedną z nich mieszkła na Budach, w chacie krytej jeszcze słomą. Wkrótce pojechałem w delegacji do Strażowa, do działacza organizacji młodzieżowej. Byłem przerażony, gdyż po raz pierwszy w życiu wszedłem do mieszkania, w którym była polepa zamiast podłogi.

Na szczęście wizyta u koleżanki Pawłowskiej poprawiła mój nastrój. Dom-willa państwa Pawłowskich była murowana, piętrowa i otoczona pięknym, dużym sadem. Dom stoi nadal, zaś w miejscu sadu stoi kościół i mały park osiedlowy (Kmity). A gdzie jej lokatorzy? Rozproszyli się lub odeszli.

Tak się złożyło, że od 1975 r. mieszkam w tym osiedlu, w mieszkaniu Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Niedaleko domu

państwa Pawłowskich. Wspomnieniami ciągle wracam do tamtego sadu. Z mieszkania jestem zadowolony. Z okna mam piękny widok na park i dalsze tereny obok strzelnicy wojskowej. Początkowo widoczny był niewielki staw, z którego wieczorami słychać było kumkanie żab. Wokół niego pasły się też krowy, bo dwa gospodarstwa rolne opierały się przez parę lat rozrastającemu się osiedlu.

Praca w szkole zawodowej miała ten plus, że od końca kwietnia ostatnie klasy odbywały praktyki, a ja, nauczyciel przedmiotu ogólnokształcącego, miałem sporo wolnego czasu. Spędzałem go z małym synem Andrzejem w Olszynkach nad Wisłokiem. On bawił się w piaskownicy, ja zaś czytałem lub opalałem się. Olszynki wtedy były bardzo przyjazne zabawom z dziećmi. Obok była też mała przystań kajakowa, bo sporo pływało ich po rzece. Od czasu do czasu zdarzała się powódź. Wisłok wylewał i wtedy on panował nad terenami zalewowymi. Pamiętam powódź, w czasie której woda sięgała prawie po ulicę Chopina.

Syn rósł, więc spacerowaliśmy coraz dalej wzdłuż Wisłoka, w stronę Lisiej Góry. Przetrzymaliśmy na piaskarzy, wybierających piasek z rzeki, korzystaliśmy z krypy, by przeprawić się na drugi brzeg, a przy okazji posłuchać admirała Stanisława Nitki o jego syberyjskich przeżyciach. Woda w Wisłoku była czysta, sporo ludzi kąpało się, ja również. Lisia Góra była celem spacerów z żoną, mimo że ryk silników z hamowni WSK czynił te okolice trudnymi do zniesienia. Początkowo nie mogłem przyzwyczaić się do tych ryków. Odruchowo szukałem na niebie samolotów. Ryk ten słyszalny był w całym mieście.

Nie ma już piaskarzy i czystej wody w Wisłoku, nie ma promu i Nitki. Jest kładka, zaporą, są mosty i zamulony zalew. Dobrze, że urządzono kąpielisko na Żwirowni, że buduje się ścieżki dla pieszych i rowerzystów wzdłuż rzeki, że S. Nitce postawiono pomnik (wart tego!), że część Lisiej Góry zamieniono na rezerwat przyrody, że silniki z hamowni WSK nie zakłócają ciszy. Byleby jeszcze woda w Wisłoku była czystsza, a zalew został wreszcie pogłębiony.

Józef Kanik, o parędziesiąt lat starszy



BRONISŁAW WIŚNIEWSKI ZADOWOLENIE DAJE MU PRACA DLA LUDZI

Inżynier budownictwa, **Bronisław Wiśniewski**, dyrektor do spraw technicznych w Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych i przewodniczący samorządowej Rady Osiedla 1000-lecia w Rzeszowie, swoją maksymę życiową wyraża fragmentem wiersza Władysława Broniewskiego: *Nie głaskało mnie życie po głowie, / nie pijałem ptasiego mleka, / no i tak wyrasta się na porządnego człowieka.*

Urodził się w 1945 r. w Warszawie. Tam ukończył studia na Politechnice Warszawskiej, wydział budownictwa, a potem przepracował kilka lat w przedsiębiorstwach budowlanych. M.in. prowadził prace renowacyjne na Starym Mieście. Na wczasach poznał rzeszowiankę, **Halinę Konarzewską**. Pobrali się i w 1977 r., przeniósł się na stałe do Rzeszowa. Pracę otrzymał w Rzeszowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa, które wtedy budowało duże osiedla, szkoły oraz inne obiekty użyteczności społecznej. Od listopada 2003 r. pracuje w MZBM.

Wrażał szybko w Rzeszów i jego problemy. Z natury jest człowiekiem społecznikiem, wyczulonym na los innych ludzi. W 2000 r. współtworzył w Rzeszowie Izbę Inżynierów Budowlanych. W maju 2003 r. wybrano go na przewodniczącego Rady Osiedla 1000-lecia. W Warszawie mieszkał przy alei 1000-lecia, w Rzeszowie w osiedlu 1000-lecia. Zastanawia się, czy to przypadek, czy też los tak chciał, bo polubił to nowe miejsce zamieszkania i jego mieszkańców. Osiedle stało się prawie jego drugim domem. Już trzy kadencje kieruje pracami rady i koordynuje działania wszystkich podmiotów znajdujących się w tym osiedlu i robiących coś na rzecz mieszkańców.

Nigdy nie dążył do zdobycia jakiegos stanowiska. To ludzie – jego zdaniem – wybierają tych, którym najbardziej ufają. Pracuje dla ludzi, spotyka się z nimi, wysłuchuje i stara się, by osiedle stało się coraz bardziej przyjazne i bezpieczne dla nich. Jest cierpliwy ale i konsekwentny w rozwiązywaniu problemów, bo wie, że nie da się załatwić wszystkich spraw od razu. Do wielu tematów trzeba wracać. A to uczy cierpliwości i uporu, a także hartu ducha.

Cieszy go rozwój Rzeszowa i jego osiedla. Tempo rozwoju Rzeszowa przypomina mu tempo rozwoju inwestycyjnego Warszawy z lat 70. XX wieku (epoka E. Gierka). Bogata jest lista dokonań w osiedlu 1000-lecia, w których swój udział mają mieszkańcy i działacze obu rad, samorządowej i spółdzielczej, administracja osiedla i władze miasta. Ale wciąż są problemy



Bronisław Wiśniewski. Fot. A. Baranowski

do rozwiązania. Stąd prezentuje długi zestaw problemów przedstawianych prezydentowi miasta, by pomógł je rozwiązać. Są to m.in.: przejęcie pałacyku Jędrzejowiczów i zaadaptowanie go na potrzeby społeczne miasta, doprowadzenie do zbudowania przejścia (a może przejazdu) pod torami kolejowymi między dworcem PKP i ulicą Kochanowskiego oraz kompleksowe zabudowanie terenów kolejowych, zlikwidowanie smrodliwych zapachów, jakimi Zakłady Drobiarskie uprzykrzają życie okolicznym mieszkańcom, wreszcie zmodernizowanie uliczki Klonowej i jej otoczenia, bo wkrótce stanie się ważną wizytówką miasta, gdy zasiedlony zostanie wieżowiec, budowany przy ulicy Warszawskiej.

Wie, że są to trudne sprawy, ale konieczne z punktu widzenia mieszkańców i samego Rzeszowa. Cierpliwie dąży do ich realizacji.

Skąd u niego ta pasja społecznikowska? W szkole średniej uczyli go nauczyciele starego pokolenia sprzed II wojny światowej, znający problemy młodzieży, umiejscowiający ją mądrze doradzać, przysposabiający do samodzielności w myśleniu i działaniu, rozważnym działaniu. W 1968 r. był świadkiem wydarzeń w Politechnice Warszawskiej, wywołania nocą strajkujących studentów. Pozostał ślad i zrozumiał, że młodzi chcieli czegoś innego, nowego. Na budowach, a ostatnio w częstych kontaktach z mieszkańcami mieszkań komunalnych został uświadomiony na los człowieka, na różne jego warunki życia, możliwości i umiejętności rozwiązywania swoich trudnych problemów.

A czy ma czas dla siebie prywatnie? Mało, ale znajduje go na tyle, by zająć się działką, by interesować się tym, co dzieje się w polityce, w życiu społeczno-gospodarczym w kraju i na świecie. Zresztą, trudno mu oddzielić to, co prywatne od tego, co społeczne. Rokrocznie współuczestniczy w organizowaniu dni osiedla, kolonii i półkolonii dla dzieci. Jest koordynatorem działań wielu podmiotów działających na rzecz mieszkańców osiedla. Zaś ich uśmiech i zadowolenie są najlepszą formą zapłaty za jego pracę i trudy.

Józef Kanik

MOIM ZDANIEM



Stanisław Rusznica

Ostatnio otrzymaliśmy poprzez media informację, jakoby Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju prowadziło prace nad nowelizacją ustawy o plano-

planów przestrzennego zagospodarowania. Nowe regulacje mają zapobiegać terytorialnemu „rozlewaniu” się miast.

Projektowana nowelizacja ustawy wprowadza obowiązek budowania budynków np. przez dewelopera na działce, która ma dostęp do drogi publicznej i ma być ona w pełni uzbrojona (dziś wystarczy uzyskać przyrzeczenie przyłączenia, aby spełnić wymagania uzyskania warunków zabudowy). Plusem zmiany ma być ograniczenie sytuacji, w których zbudowany blok nie ma wszystkich przyłączy.

Moim zdaniem projektowane zmiany, oprócz wielu plusów, mogą spowodować wzrost cen ziemi na terenach objętych planami, a przez to zmniejszenie liczby mieszkań najtańszych, budowanych na obrzeżach miast.

ŁAD PRZESTRZENNY W GMINACH

waniu przestrzennym. Ma ono dać gminom nowe uprawnienia, dzięki którym w lepszy sposób będą mogły sterować rozwojem miast. Proponowane zmiany są daleko idące, więc zaczynają budzić pewne kontrowersje.

Nie będzie można budować bloków na działkach oddalonych o ponad 3 km od szkoły lub przedszkola. Projektowana zmiana ustawy zakłada również, że w dwa lata po jej wprowadzeniu zabronione będzie budowanie domów (za wyjątkiem zabudowy zagrodowej) na terenach nieobjętych planem miejscowym. W efekcie znacznie ograniczona zostanie pula działek, na których będzie można wznosić budynki. Sytuacja ta będzie najczęściej dotyczyć obrzeży miast, gdzie nie ma

Co to jest plan zagospodarowania? To akt prawny, obowiązujący na terenie gminy, w którym znajdują się informacje o tym, jak konkretny obszar ma być wykorzystywany – gdzie powstaną drogi, szkoły czy wysypiska oraz czy można tam budować fabryki, domy jednorodzinne czy raczej posadzić las. Są tam też dane mówiące o tym, czy budynki muszą mieć elewację w kolorach pastelowych czy nie oraz jakie nachylenie ma mieć dach, a także czy deweloper budując blok musi przewidzieć jedno czy raczej dwa miejsca postojowe w przeliczeniu na mieszkanie. Dokument ten warunkuje na lata kierunki rozwoju miast i ułatwia zachowanie ładu przestrzennego tak, aby fabryki, biurowce i domy jednorodzinne nie były w przestrzeni wymieszane.

Z ŻYCIA TPRz

TPRz wydało kalendarz ścienny na 2015 rok. Zdjęcia w nim są autorstwa **Józefa Ambrozowicza**, ukazują ciekawe architektonicznie obiekty Rzeszowa. Kalendarz wydano dzięki wsparciu **Łucjana Pietlucha**, prezesa Geokartu International w Rzeszowie.

Członkowie Zarządu TPRz wręczyli odznakę „Przyjaciół Rzeszowa” panom **Lechosławowi Darlakowi** i **Tadeuszowi Aksamitowi**, współzałożycielom Towarzystwa, w ich mieszkaniach, ponieważ nie mogli wcześniej uczestniczyć w Walnym Zebraniu Członków. Gratulujemy serdecznie.

29 grudnia 2014 r. odbyło się zebranie zarządu TPRz, na którym podjęto kilka inicjatyw, m.in.

o organizowaniu corocznie festiwalu piosenki o Rzeszowie, w jego ramach przewidziany byłby konkurs na piosenkę o naszym mieście. Współorganizatorów byłoby wielu.

Znany pisarz **Zbigniew Domino** ukończył w tym roku 85 lat. Z tej okazji zarząd TPRz przyznał mu odznakę „Przyjaciół Rzeszowa”. Składamy równocześnie serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszych sukcesów twórczych.

Zarząd zaakceptował projekt wydania IV części „Sylwetek rzeszowian” autorstwa: **Józefa Kanika**, **Romana Małka** i **Stanisława Rusznicy**.

Józef Kanik

BAL PRZYJACIOŁ RZESZOWA

pod patronatem
Prezydenta Miasta Rzeszowa
Pana Tadeusza Ferenca
odbędzie się w sali konferencyjnej
Hotelu Rzeszów w dniu 7 lutego 2015 r.,
początek o godz. 19.00
Organizatorzy: Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa, Stowarzyszenie Krystyn Podkarpackich
Koszt od osoby: 135 zł. Wpłaty na konto: 16 2490 0005 0000 4500 7235 7531 z dopiskiem „Bal Przyjaciół Rzeszowa”. Ze względu na ograniczoną

liczbę miejsc prosimy o dokonywanie wpłat do 28.01.2015 r. Miejsca przy stolikach 10-osobowych (uczestnicy bez osoby towarzyszącej też mile widziani). **Aukcja:** goście proszeni są o dostarczanie osobistych, osobliwych gadżetów. Dochód ze sprzedaży przeznaczony zostanie na cel charytatywny. **Kontakt:** Zdzisław Daraż, ul. Słoneczna 2, tel. 017 853 44 46, 017 862 28 07 w. 39, pn-pt godz. 11.00-13.00. Krystyna Leśniak-Moczuk 605 144 996; kles@autograf.pl; www.krystynazrzeszowa.pl – program i aktualności w zakładce: Bal Przyjaciół Rzeszowa Hotel Rzeszów 2015

ZBLIŻENIA



Anna Pieczek

Nowy rok można było rozpocząć z dobrym filmem. Od 2 do 8 stycznia w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie miał miejsce przegląd 14. edycji Międzynarodowego Festiwalu Filmowego T-Mobile Nowe Horyzonty. W kolejnych dniach przedstawiono wyjątkowe i

wyraziste kino ambitnych twórców, które trafiło do nas ze światowych salonów, m.in. festiwalu w Cannes, Berlina czy Wenecji.

Z założenia ten festiwal ma za zadanie dzielić się nowymi formami, wskazywać na to, co zachwyca, intryguje, ma w sobie siłę, dzięki której budzi emocje i wyznacza nowe ścieżki. Jak co roku, jeszcze we Wrocławiu (festiwalowej siedzibie), wybrano najlepsze propozycje filmowe „nowohoryzontowych mistrzów”. Wszystko to dokonało się według subiektywnego, ale rzetelnie ustalonego klucza, który wyłonił obecnych faworytów. Są to głównie filmy, które czerpią tematykę z życia, obrazują różne jego momenty. Te wzruszające, ale i trudne. Wskazują na problemy stale pomijane, wstydlive, niezauważane. Ubrane zostały one w alegorię, bądź wprost zaprezentowały wachlarz emocji i stanów: bólu, strachu, parodię czy chwilę radości.

FILMOWE TOURNÉE

Już początkiem roku w WDK odbyła się pierwsza projekcja „Żony policjanta” w reżyserii niemieckiego twórcy Philipa Gröninga oraz „Białego cienia” zrealizowanego przez Noaza Deshe. Pierwszy z filmów został nagrodzony w Wenecji. Mąż policjant i żona-matka związani toksyczną miłością zostali przedstawieni w różnych barwach życia rodzinnego. Problem frustracji i depresji.

Druga produkcja to najlepszy debiut wenecki. „Biały cień” jest przejmującą historią albinosów z Afryki Wschodniej. W tamtych rejonach ich ciało, a także narządy, stanowią cenne amulety przynoszące pomyślność i szczęście. Problem walki o przetrwanie i akceptacji swojej inności.

Kolejny z filmów – „Dystans” w reżyserii Sergio Caballero – jest surrealistyczną komedią absurdu. Wymaga od widza wyobraźni, humoru i... dystansu. Pytanie czym

jest tytułowy Dystans i dlaczego ktoś próbuje go sobie przywłaszczyć?

Alegoryczny „Biały Bóg” Kornéla Mundruczó opowiada losy psa-mieszkańca, który jak wiele innych na Węgrzech, zostaje porzucony, później uwięziony, szkolony do walk. Finalnie dołącza do sfory podobnych mu wyrzutków. Film o zemście i wbrew pozorom – ówczesnej polityce.

Diego Lermana w „Pod ochroną” spróbował w łagodny sposób przedstawić problem przemocy w rodzinie. Na główny plan wyłaniają się więc i losy ofiar – matki i syna, którzy szukają bezpieczeństwa i wolności.

Wielogatunkowy (performance, dokument) „Zjazd absolwentów” Skandynawki Anny Odell jest swojego rodzaju rozprawieniem się z przeszłością. Autorka sama zorganizowała spotkanie po latach z ludźmi którzy uprzykrzali jej życie. Jakie są tego konsekwencje? Pewne

alternatywy zaproponowała właśnie Anna Odell.

Przegląd festiwalowy zamknął miniseria kryminalny „Mały Quinquin” francuskiego reżysera Bruno Dumonta. Zabarwiony absurdem przedstawia wstrząsające (za razem pomysłowe) dla małej społeczności morderstwa. Wszystko opatrzone jest komicznymi komentarzami śledczych oraz tytułowego Quinquina.

Zaprezentowane filmy nie są powszechnie znane. Niełatwo krótką notą o nich opowiedzieć i do nich zachęcić. Niezbyt często trafiają do komercyjnych sieciówek opatrzone głośną reklamą. Można jednak je obejrzeć w kinach studyjnych, które nadal nie tracą miłośników.

Przy kolejnych możliwych okazjach wracamy do dobrego filmu. W nowym roku poszerzamy horyzonty, poszukujemy, bądźmy ciekawi i dajmy się zainspirować.

JUBILEUSZ PISARZA

85. ROCZNICA URODZIN ZBIGNIEWA DOMINY



Szczęśliwa rodzina Dominów przed wyjazdem na Podole: mama Antonina i ojciec Stanisław oraz ich synowie – Zbyszek w komunijskim ubranku i małutki Tazio

21 grudnia 2014 r. autor „Syberiady polskiej” Zbigniew Domino ukończył 85 lat. Książka ta wydana w 2001 r. przez warszawskie Studio EMKA Jacka Marciniaka została przetłumaczona do tej pory na języki ukraiński, francuski, rosyjski i słowacki. Na Ukrainie otrzymała międzynarodową nagrodę literacką im. Wołodomyra Winnyczenki. W Polsce nagrodę czytelniczną Biblioteki im. Raczyńskich i nominację do nagrody Ikara. Powieść cieszy się wciąż niezmiennym czytelnictwem powodzeniem. Znawcy literatury określają ją jako dzieło o niepowседневnej epickiej skali. „Syberiada” – a także „Czas kukułczych gniazd” (2004), „Tajga. Tamtego lata w Kajenie” (2007), „Młode ciemności” (2012) i wcześniejszy zbiór opowiadań „Cedrowe orzechy” (1974, wznowiony i poszerzony w 2014 r.) – najpełniej obrazują masową zsyłkę Polaków na Sybir. Dodatkowo „Syberiade” wyróżnia to, że głównym bohaterem czyni pisarz polskich chłopów.

Po ukazaniu się powieści ks. Marek Ciesielski Schr na swojej stronie internetowej napisał:

„Tak jak Koncałowski Syberia jest filmem przekraczającym ramy filmu (dlatego w podtytule jest poematem filmowym), tak Syberia polska przekracza absolutnie granice polskiej prozy. To powieść pomnik, powieść krzyk, powieść elegia. (...) Uważam, że każdy Polak powinien tę książkę wziąć do ręki i trochę nad nią popłakać i pomedytować. To najlepszy podręcznik najtrudniejszej historii jaki znalazłem w literaturze ostatnich lat”.

„Syberia polska” przetłumaczona na język francuski i wydana przez Les Éditions Noir sur Blanc od razu zyskała zainteresowanie recenzentów m.in. z „Le Monde” i „Libération”. Polski pisarz z Rzeszowa, który wszak towarzysko nie gościł nigdy w salonach francuskiej elity

literackiej, pojawił się tam jednak za sprawą powieści. Francuscy krytycy zauważyli tę książkę wśród setek nowości wydawniczych na swoim rynku i poświęcili jej niemało uwagi.

A przecież w tym samym czasie Adam Zagajewski ubolewał na łamach „Rzeczpospolitej”, że jego książka tamże „tonęła w kompletnej ciszy”. I pocieszał się, że gdy ukazał się tom wierszy wybranych Herberta też „pojawiała się na jego temat tylko jedna recenzja”. Zagajewski stwierdził nawet, że we Francji poza podziwianym tam Gombrowiczem „recepta polskiej literatury jest nikła”. W przeciwieństwie do gazet francuskich, polskie media przemilały wydanie „Sibériade polonaise”. Nie zauważyły też tej książki przedstawicielstwa polskie we Francji, które jak się wydaje powinny z obowiązku śledzić takie wydarzenia i pomagać w przybliżeniu ich miejscowej społeczności. Natomiast za pośrednictwem wspomnianych recenzji we francuskich gazetach o „Syberiady” mogli się dowiedzieć mieszkańcy także w innych krajach, gdzie te dzienniki są kolportowane. Od Antyli i Gujany, przez Belgię, Luksemburg, Szwajcarię, Hiszpanię, Włochy, Senegal, Niemcy po Stany Zjednoczone i Kanadę na drugim kontynencie.

Pisarz z ogromnym szacunkiem odnosi się do osób, które dziś próbują łączyć tych, których podzieliła wojna. Wrócił do swego gniazda. Mieszka w Rzeszowie. Syberyjska odyseja, pomieszczona w jego książkach jest literackim świadectwem koszmaru wywózki i lat zesłania sybiraków oraz szukaniem miejsca dla siebie w nowej Polsce w pierwszych latach po wojnie. Nic dziwnego, że w tych powieściach,

prawniczej, a po jej ukończeniu rozkazem skierowano go do prokuratury wojskowej. I kolejny etap to ponad 20 lat życia już dojrzałego od rozkazu do rozkazu i wiele historii, które wloką się za nim, albo mu je „życzliwi” wyciągają. Następny okres



Ppor. Zbigniew Domino z bratem Tadekiem (lipiec 1949)

jest po świadomym wyjściu z wojska, motywowanym m.in. literackimi zajęciami. I powrót do Rzeszowa w 1969 roku. Prawie połowę obecnego życia miał wtedy za sobą. Nowe wyzwania, kiedy w 1975 roku został redaktorem naczelnym miesięcznika społeczno-kulturalnego „Profile” i prezesem rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Ale i służba w misji pokojowej na Bliższym Wschodzie, literacko zapisana w książce „Notatki spod Błękitnej Flagi”. Na tej drodze życia były też prawnicze studia magisterskie i dyplom uzyskany na Uniwersytecie Warszawskim oraz doktorat obroniony na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Czytelnicy często traktują Staszka Dolinę, głównego bohatera syberyjskiej odysei, jak bohatera pamiętnika Zbigniewa Dominy. – Te losy mogą się zbiegać, pokrywać, ale bohater powieściowy podąża jednak własnymi ścieżkami. Dla mnie powrót po wojnie z Syberii do Polski i wszystko, co się potem działo, było naturalne. Z Polską Ludową dorastałem i jej wszystko zawdzięczam, począwszy od wykształcenia, bo wróciłem dzieckiem prawie nagi, bosy i niedouczony. Innej Polski nie znałem – podkreśla niezmiennie. Są w tych powieściach także autentyczne nazwiska. I stąd zalew listów po tym, jak te książki się ukazywały. Owe listy posłużyły pisarzowi do nowych wątków, gdy pisał „Czas kukułczych gniazd”, a nawet i w „Młodych ciemnościach”. Albo zetknięcie się z Niemcami w Kajenie na wschodzie Syberii, z takimi jak i on zesłańcami. W polskiej literaturze – jak twierdzą krytycy – nikt poza nim czegoś takiego nie opisał. Prapoczątki „Syberiady” też wywodzą się z przeżyć i doświadczeń sybirackich. Pierwsze opowiadanie pt. „Opowieść znad wody” opublikował w „Tygodniku Kulturalnym”. Potem napisał kolejne. Uskładało się ich wystarczająco na debiutancki tom pt. „Pragnienia” (1967), potem na kolejne, w tym „Cedrowe orzechy” (1974). – Maszynopis długo przetrzymywano w Wydawnictwie MON przypomina Z. Domino. – O ich druk, co wiem na pewno, zdecydował dopiero generał Wojciech Jaruzelski, też sybirak, którego pamięć ogromnie szanuję i jestem przekonany, że doczeka się on jeszcze pomników. Wtedy to był temat tabu.

Poniekąd ze zdumieniem odnotowała wówczas Maria Danilewicz-Zielińska w paryskiej „Kulturze”, że mogły się ukazać opowiadania zesłańców w takiej postaci. – Dzięki generałowi – powtarza pisarz. – Na początku lat osiemdziesiątych, kiedy pracowałem już w ambasadzie w Moskwie, generał Jaruzelski

przyjechał do Riazania na otwarcie pomnika Żołnierza Polskiego. Podszedł na lotnisku do mnie z pytaniem, czy piszę nadal. Zapamiętał „Cedrowe orzechy”. Zachęcał: „Piszcie, koniecznie piszcie, bo ten nasz Sybir nie może być zapomniany, a w tych opowiadaniach waszych jest prawda”. Coś mi się zdaje, że to był zaczyn przyszłej „Syberiady polskiej”.

Stygmat sierocy nazaczył życie Zbigniewa Dominy. Matka umarła na Sybirze, gdy miał zaledwie 10 lat, a jego brat Tadek 4,5 roku. – Gdy ojciec poszedł z kościuszkowcami na wojnę w maju 1943 roku, zostaliśmy na łasce obcych ludzi. Byłem małemu bratu i ojcem, i matką. Tylko mnie nie miał kto wtedy matkować – mówi dziś na wspomnienie tamtych przeżyć. Z zesłańców w Kaluczem i Kajenie tylko jemu udało się powrócić w miejsce zesłania po kilkudziesięciu latach, gdy był w Moskwie polskim dyplomatą. – To wtedy wspomina – po raz drugi w życiu dotarłem do Kaluczego na Syberii przy pomocy wielu życzliwych mi Rosjan. A w tamtych czasach dostać się w głąb syberyjskiej



Zbigniew Domino ze swym ojcem Stanisławem, sybirakiem, starszym ogniomistrzem, frontowcem na szlaku od Lenina do Berlina, kawalerem orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Fot. Jerzy Jawczak

tajgi nie było wcale łatwe, zwłaszcza dyplomacie. Mnie się poszczęściło... Kaluczego już nie ma. Prawie ślad po nim nie został. Natomiast tajga objęła we władanie wszystko, także nasz zesłańczy cmentarz, gdzie jest kilkadziesiąt mogił polskich, ale ślad już po nich zatarty. Odwieczna tajga ma swoje prawa. Tam i moja matka spoczywa. Pamiętałem to miejsce, odnalazłem wzgórek nad rzeką Pojma i szczątki krzyża modrzewiowego, który postawił mój ojciec. Nabrałem w chusteczkę garść ziemi z tego miejsca i przewiozłem ją na symboliczny grób matki w Tyczynie.

Rosjanie w tych powieściach traktowani są bez uprzedzeń, bo jak podkreśla pisarz, Syberię, od Rosjan poczynając, zamieszkują różnorodni narodowościowo ludzie, z różnych etapów potomkowie zesłańców z Europy po rodzimych Buriatów. Tam wytwarza się ten szczególny klimat wyrozumiałości wzajemnej. – Państwo i ludzi należy oddzielać – mówi Zbigniew Domino – przeciętny Rosjanin jest bardzo uczuciowy, a sybirak szczególnie, który drugiego człowieka nigdy w potrzebie nie zostawi. Nie tylko ja, ale każdy polski zesłańca przytoczy wiele przykładów, gdy zwłaszcza kobiety sybiraczki, bo ich mężowie i synowie walczyli na froncie, opiekowały się nami, pomagały, choć same żyły w wielkiej biedzie. Mój stosunek do Rosjan się nie zmienia. Smuci mnie tylko, że nasi niektórzy „mędrcy” polityczni, którzy z grubsza mówiąc nie mają zielonego pojęcia o Rosji i nie znają mentalności Rosjan rezygnują z możliwości bezpośrednich kontaktów z tym społeczeństwem, np. z Dni Kultury Polskiej w Rosji. Kiedy po przetłumaczeniu „Syberiady” na rosyjski zaproszono mnie do Krasnojarska, to nie mogłem narzekać na brak zainteresowania i życzliwości dla Polaków. Książka rozeszła się natychmiast.

Na Ukrainie zachodniej przed wojną była Polska, stamtąd Pola-

ków, w tym rodzinę Dominów, wywieziono na Sybir. – Gdybym nie znalazł się na zesłaniu, to prawdopodobnie podzieliłbym los wielu tych spod Zaleszczyk, Czortkowa i Borszczowa, którym udało się uniknąć wywózki, ale znaleźli się w studniach pomordowani przez banderowców. Mam przyjaciół, którzy przeszli tę gehennę wołyńsko-podolską i wszyscy mówią w ten sposób. Czekamy na przeprosiny od władz Ukrainy – mówi pisarz i zauważa przy tym, że te wydarzenia umykają także naszym władzom, a i o sybirakach się milczy, o tych gdzieś w tajdze pogubionych. – Od wielu lat upominam się o przywrócenie w Rzeszowie ulicy imienia Anieli Krzywoń, młodziutkiej sybiraczki, która wstąpiła do polskiego wojska i poległa w bitwie pod Lenino. Bez rezultatu – przypomina z wyrzutem.

W tym miejscu muszę z przykrością stwierdzić, że oficjalnie nie zauważa się pisarza, który swą twórczością przysparza chwały Rzeszowi i regionowi w Polsce i na świecie. W tzw. „Encyklopedii Rzeszowa” też zabrakło dlań miejsca, choć Zbigniew Domino mieszka w Rzeszowie już blisko pół wieku. Także film Janusza Zaorskiego stworzony na podstawie „Syberiady polskiej” i pod tym samym tytułem, który wszedł na ekrany kin w 2013 roku, w Rzeszowie i regionie też oficjalnie przemilczano – żadnego spotkania z twórcami, aktorami i pisarzem, według którego to powieści ten obraz powstał. Jedną z największych produkcji ostatnich lat, która z epickim rozmachem opowiada przejmującą historię Polaków deportowanych w latach 40. na Syberię, jak podkreślano w zapowiedziach.

Co dalej na pisarskiej drodze? – Wygląda mi ta droga na coraz krótszą, ale i trudniejszą – odpowiada pisarz. – Zobaczymy, może Staszek Dolina coś mi jeszcze podpowie. Sam chciałbym wiedzieć.

Ryszard Zatorski



ZBIGNIEW DOMINO

Pisarz, członek Związku Literatów Polskich, dr nauk prawnych, b. prezes rzeszowskiego oddziału SLP, b. redaktor naczelny miesięcznika społeczno-kulturalnego „Profile”. Sybirak, autor kresowo-syberyjskiej sagi powieściowej. Ur. 21 grudnia 1929 r. w Kielnarowej. Autor ceniowych powieści, m.in.: „Syberia polska” (2001), „Czas kukułczych gniazd” (2004), „Tajga. Tamtego lata w Kajenie” (2007), „Młode ciemności” (2012), a także innych książek, jak „Cedrowe orzechy” (1974, poszerzone wyd. w 2014 r.), „Błędne ognie”, „Wicher szalejący”, „Żłota pajęczyna”, „Noc na kwaterze”, „Czas do domu, chłopaki”, „Sztorm”, „Pszennicznowłosa”, „Brama Niebiańskiego Spokoju”, „Notatki spod Błękitnej Flagi”, „Bukowa Polana”, „Kraina Smoka”. Ma w dorobku także tomik poetycki „Mieczyn Pole” (1993). Jego proza tłumaczona była na języki: rosyjski, ukraiński, francuski, białoruski, bułgarski, słowacki, gruziński, kazachski.



Autor w chłopięcym wieku (8 l.) na ulubionym koniu „Zuli” przed domem dziadków



Z MOJEJ ŁOŻY



Jerzy Dynia

Nowy Rok bieżący, w jasełkach leży – to w tych dniach najbardziej aktualna po świętach kolęda. Niestety, poza różnymi stacjami telewizyjnymi, które na przełomie roku wykazały się szczególną aktywnością, nie słyszałem jej na żywo. A przecież repertuar z okresu świątecznego jest jednym z najbardziej związanych z naszą tradycją.

Kolędy miały różne teksty, nawiązujące do losów naszego kraju w latach często trudnych. Właśnie różna muzyka, pieśni komponowane były podczas zaborów czy okupacji ku pokrzepieniu serc. Tak było m.in. ze „Śpiewnikiem domowym”, jaki stworzył Stanisław Moniuszko. Inaczej nieco rozumiał swoją rolę w utrwalaniu rodzimej kultury Oskar Kolberg. Urodził się 200 lat temu i w XIX wieku przemierzał wzdłuż i wszerz ziemie polskie, zapisując przede wszystkim to, co powstało w kurnych chatkach, co pobrzmiwało na różnego rodzaju uroczystościach, jak choćby dożynki, a także w wiejskich karczmach przy akompaniamencie kapel zagrzewających tancerzy, oprócz okowity, do szalonych tańców.

TOŻSAMOŚĆ NARODOWA

Rok 2014 został ogłoszony przez Sejm rokiem Oskara Kolberga, aby uczcić jego wiekopomne dzieło i zwrócić naszą uwagę na cytowany często zwrot – troska o zachowanie tożsamości narodowej. Miała ona być przeciwwagą dla zjawiska określonego jako globalizacja. Przeglądając się temu z pewnego dystansu można doznać wrażenia, że panuje tu spora niekonsekwencja, zamieszanie i że jesteśmy świadkami wielu sprzeczności. Zaczniemy od tego, że wiele zespołów prezentujących kulturę tradycyjną w wielu przypadkach pozostawionych zostało własnemu losowi. Ratunkiem dla nich jest zakładanie różnych stowarzyszeń, za pośrednictwem których mogą wyprosić jakieś pieniądze, pisząc kilkunasto stronicowe „projekty”. Włodarze gmin przypominają sobie o nich w momencie, kiedy zbliżają się wybory, a najbardziej lubią imprezy, podczas których prezentowane jest włościńskie jadło. Można się najeść, napić... Media prezentują je w krótkich migawkach, kiedy występują na dożynkach i podobnych imprezach. Wyjątkiem są publiczne media na Podkarpaciu, radio i telewizja, o czym będzie mowa poniżej.

Pod koniec listopada w pięknym obiekcie pałacowo-parkowym w Radziejowicach odbyła się zaplanowana na dwa dni ogólnopolska konferencja pod hasłem „Rok Kolberga – i co dalej?”. Oprócz przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Instytutu Muzyki i Tańca, Forum Muzyki Tradycyjnej, Ministerstwa Edukacji Narodowej, do Radziejowic przyjechało kilkadziesiąt osób z różnych środowisk, które wspólnie usiłowały znaleźć receptę na to, jak obecnie udostępniać i w jakiej formie wszelkie objawy tradycyjnej polskiej kultury na terenie kraju, czy mają to robić instytucje rządowe, czy np. amatorzy buszujący w Internecie. Tematy przygotowanych wcześniej referatów były czasem szokujące: np.: „Komu? Po co – współczesna kultura ludowa?”, „Pozasystemowy przekaz kompetencji kulturowej”, „Folklor jako sztuka i nauka życia”. Odbyły się też panelowe dyskusje na temat publikowania dokumentacji, muzyki tradycyjnej w systemie edukacji, relacji mistrz-uczeń, media a żywa tradycja, ochrona dziedzictwa kulturowego. Podsumowaniem była plenarna sesja pt. „Przekaz – edukacja – obecność tradycyjnej kultury muzycznej we współczesności”. Jakże będą tego efekty pokaże przyszłość.

Z okazji Roku O. Kolberga na terenie kraju odbyło się wiele promujących folklor imprez. Na przykład podczas wakacji na rzeszowskim rynku, w koncercie „Lato z przytupem”, dzięki staraniom Rzeszowskiego Domu Kultury, wystąpiło kilkanaście zespołów z terenu miasta i okolicznych miejscowości. W Stalowej Woli choreograf Zespołu Pieśni i Tańca LASOWIACY, Marek Zaremba, zorganizował z tej okazji wielki plenerowy koncert. A na marginesie: wieloletnia i akceptowana działalność w środowisku sprawiła, że podczas jesiennych wyborów samorządowych p. Marek, jako drugi ze swojego ugrupowania, został radnym i teraz zapewne będzie blisko przyglądał się, ile z miejskich środków przeznaczonych zostanie na kulturę.

Był jeszcze jeden sympatyczny akcent. Pod koniec ubiegłego roku ludowy skrzypek z Huciny koło Kolbuszowej, liczący 94 lata Władysław Pogoda, otrzymał w uroczystej sprawie w Urzędzie Marszałkowskim odznakę Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego.

11 grudnia 2014 roku w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nagród im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej”. Po niżej podpisanym – w roku 2006 i Oddziale Telewizji Polskiej w Rzeszowie dwa lata temu za programy „Spotkanie z folklorem”, w tym roku tę prestiżową, honorową nagrodę otrzymało Radio Rzeszów. Zapracowało na nią kilku dziennikarzy tej placówki na przestrzeni minionych 60 lat. To są jedyne przypadki w 30 letniej historii tej nagrody, że takie wyróżnienie przypadło środowisku dziennikarskiemu. W tym samym dniu odbyło się, również w Warszawie, uroczyste zakończenie Roku O. Kolberga. I co dalej? No właśnie! I co dalej?

RZESZOWSKI KALEJDOSKOP KULTURALNY

SLOT SHOPKA, CZYLI ŚWIĘTA PRZY KAWIE

Slot Art Cafe w Rzeszowskim Inkubatorze Kultury gromadzą młodych ludzi, którzy chcą podzielić się swoimi pasjami, zainteresować innych sztuką, którą uprawiają, nauczyć się czegoś nowego lub zwyczajnie spotkać ciekawych ludzi. Przedświąteczna Slot Shopka była podsumowaniem całorocznych spotkań i pretekstem do przeżycia niepowtarzalnej atmosfery, pozwalającej poczuć się jak w domu nawet tym, którzy przyszli tu pierwszy raz.

Najlepiej spędza się czas robiąc coś razem, dlatego podczas dwudniowej imprezy przygotowano warsztaty manualne, podczas których można było m.in. nauczyć się wykonywać bałwanki z filcu, lub bombki z decoupage (zajęcia poprowadziła Anna Hawro), a także podszkolić się w rysunku architektonicznym lub zapoznać z intrygującą techniką, nazywaną „papier czerpany”, w którą wtajemniczył Grzegorz Zubel.

Można było także wysłuchać wykładów dotyczących „Potęgi świadomej edukacji”, „Po co ci emocje i jak dogadać się z każdym?” – prowadzone przez Piotra Nabelca, a także „Szopka a po szopce” Filipa Paska, który wspólnie ze słuchaczami zastanawiał się nad historią Jezusa, którego rzeczywiste urodziny nie są datowane na 25 grudnia.

Atrakcją były warsztaty Yeins Kurasz, podczas których kolumbijska trenerka uczyła podstawowych kroków w tańcu latino, a także koncert Kuby & Sabiny. Duet wokalny brał udział m.in. w III Rzeszowskim Święcie Wokalnym z końcem października 2013 r. Muzyczne porozumienie tych dwojga zaowocowało singlem „What's wrong”.

TYDZIEŃ FILMU NIEMIECKIEGO



Po raz pierwszy do Rzeszowa zawitał festiwal, podczas którego można było obejrzeć najnowsze i często najlepsze produkcje filmowe spośród tych, które nie są zaliczane do wysoko budżetowych. W auli Uniwersytetu Rzeszowskiego wyświetlone zostały dwa filmy, biorące udział w konkursie Berlinale 2014.

Jednym z nich był projekt „Droga krzyżowa” (Kreuzweg) w reż. Dietricha Bruggemanna, opowiadający o ortodoksyjnym interpretowaniu nakazów wiary przez nastoletnią członkinię Bractwa Kapłańskiego Świętego Piusa X, która przygotowując się do bierzmowania postanawia dosłownie poświęcić swoje życie w zamian za cudowne uzdrowienie młodszego bratczyka.

Drugi film konkursowy to „Między światami” (Zwischen Welten) w reż. Feo Aladag traktuje o żołnierzu Bundeswehry, wysłanym po raz drugi z misją wojskową do Afganistanu. Jesper ma tam być dowódcą oddziału zwiadowczego. Musi współpracować z tubylcami, którzy chociaż są w opozycji do talibów, to żołnierzy międzynarodowego kontyngentu uważają za okupantów. Łącznikiem obu stron jest Tarik, młody chłopak, który podjął się tłumaczenia słów, ale także kultury i zwyczajów oraz intencji żołnierzy.

Wyjątkową projekcją festiwalowego TFN był film o Wolfgangu Beltracchim, genialnym fałszerzu dzieł sztuki. „Beltracchi – sztuka fałszerstwa” (Beltracchi – Die Kunst der Fälschung) jest to najlepszy dokument ubiegłego roku. Jego protagonista opowiada, jak przez prawie 48 lat tworzył obrazy najwybitniejszych artystów XX w. Tworzył także od początku obrazy wykorzystując do tego wiedzę na temat warsztatu, życia i dorobku malarzy, których nazwiskiem podpisywał płótno. Najzabawniejsze jest to, że wypowiedzi światowych specjalistów, oszukanych przez fałszerza, są bardziej podziwem i szacunkiem niż krytyką.

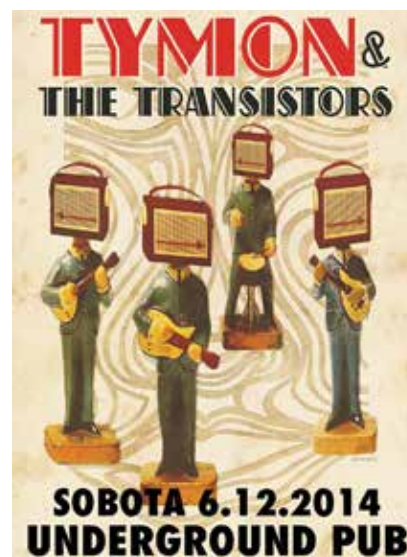
KANDYDACI DO OSCARÓW

Nowy rok 2015 w repertuarze filmowym rzeszowskiego Dyskusyjnego Klubu Filmowego Kłaps zapowiada się rewelacyjnie. W styczniu widzowie będą mogli zobaczyć takie filmy jak: „Zjazd absolutentów” w reżyserii Anny Odell, „Odyseję kosmiczną” reżyserowaną przez Stanleya Kubricka, „We Are the Best” przygotowany przez Lukasa Moodyssona oraz szczególnie oczekiwaną „Idę” w reżyserii Pawła Pawlikowskiego.

Amerykańska Akademia Filmowa ogłosiła skróconą listę produkcji filmowych, które będą walczyć o nominację do Oscarów. Jest wśród nich dzieło polskiego reżysera Pawła Pawlikowskiego „Ida”. Będzie miało ono ośmiu konkurentów. Jednym z nich będzie rosyjski film „Lewiatan” reżyserowany przez Andrzeja Zwiagincewa. Ten film został jako pierwszy ujęty do wyświetlenia w planie lutowym DKF-u - Kłaps.

Produkcje filmowe do oscarów, wybrane zostały spośród 83 zgłoszeń z całego świata. Pięciu nominowanych poznamy już 15 stycznia. Laureaci ogłoszeni zostaną 22 lutego. Oscary rozdane zostaną po raz 87. Uroczysta gala pokazana zostanie w około 225 krajach. My z oczywistych względów będziemy z

TYMON ZSZEDŁ DO UNDERGROUNDU



Tymon Tymański z zespołem The Transistors między kwietniem i sierpniem 2014 roku rozpoczął pracę nad albumem, który jest podsumowaniem 10 lat istnienia grupy. Na krążku zatytułowanym „Rock'n'Roll” znalazło się 12 ulubionych coverów, wykonywanych przez kwartet oraz zaproszonych gości. Muzycznie płyta jest osadzona w szeroko rozumianej stylistyce. Od drapieżnego rockabilly, poprzez space rock, jazz rock

oraz bossa novę, do elektronicznego minimalu oraz transowego rave'u.

W podobnym klimacie zespół zagrał kameralny koncert w pubie Underground. Zaprezentował m.in. cover The Doors „When the Music's Over”, oraz własne numery, takie jak „Wirtualna miłość” oraz „Widziałem cię z innym chłopcem”. Najlepiej, ale też najkrócej, wzbogacał występ saksofonista dodając niepowtarzalnego, szlachetnego brzmienia gitarowym wariacjom muzycznym. Koncert można uznać za udany, mimo tego, że trzeba było czekać na muzyków dobre półtorej godziny, aż rozłożą sprzęt.

33. ROCZNICA STANU WOJENNEGO



„Absurdy lat '80”, impreza kulturalno-edukacyjna odbywająca się 13 grudnia w 33 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, nie uciekała od trudnej historii, ale też nie stawiała jej jako główny punkt programu. Uczestnicy zostali raczej zabrani w sentymentalną podróż w czasie stanu wojennego. Starsi mieli możliwość przypomnieć sobie, jak wyglądały polowania na pralkę franię, a młodszy

poczuł namiastkę stania w kolejce.

Centralnym miejscem całej akcji było kino „Zorza”, które w latach 80. przeżywało okres świetności. W organizację imprezy włączyli się także znani aktorzy rzeszowskiego Teatru Bo Tak, którzy odtwarzając krótkie scenki wprowadzali uczestników w klimat. Można było zagrać się przy koksownikach, kupić kiełbasę z nyski lub lemoniadę, zebrani ludzie pod kinem częstowani byli gorącą herbatą. Krążyli ludzie z zarzuconym na ramię sznurem rolek papieru toaletowego, koniecznie szarego, cinkciarze sprzedawali dolary, porządku pilnowała spacerująca milicja i zomowcy. Natomiast komitet kolejkowy sprawdzał, czy ktoś wypadł z kolejki.

Po wejściu do kina odbyło się losowanie atrakcyjnych fantów w pralce frani oraz nagrody z minionej epoki. Następnie widzowie obejrzeli krótką kronikę filmową, oddającą znakomicie klimat i absurdalność lat 80. Głównym programem były „Rozmowy kontrolowane”, film nieprzypadkowy, bo jego premiera odbyła się w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, co wywołało wielkie oburzenie.

Sabina Lewicka

Stanisław Rusznica

JADWIGA KUPISZEWSKA

ANIMATORKA KULTURY, MALARKA, POETKA

Z wykształcenia biolog, z zamiłowania malarka, poetka, animatorka kultury. Jest absolwentką III Liceum Ogólnokształcącego im. Cypriana Norwida w Rzeszowie. Studia wyższe ukończyła w 1964 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim, kierunek biologia. Po studiach powróciła do Rzeszowa, podejmując pracę w Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa. Po kilku latach powołano ją do utworzenia pracowni badania etanolu w Wojewódzkiej Przyrodniczo Specjalistycznej Ogólnej. Pracownia ta, jak okazało się później, stała się zalążkiem Zakładu Medycyny Sądowej. Po reorganizacji służby zdrowia



Jadwigę Kupiszewską przeniesiono na stanowisko kierownicze do nowo utworzonej Pracowni Cytologii w WPSO. Wcześniej odbyła odpowiednie przeszkolenie, uzyskując I stopień specjalizacji w zakresie cytologii onkologicznej i czynnościowej. Pracowała w niej do chwili przejścia na emeryturę. Mile wspomina ten okres pracy zawodowej. Jest wdzięczna losowi, że dane jej było pracować w gronie wspaniałych, mądrych ludzi, bez reszty oddanych pracy zawodowej. Otrzymała w tym czasie wiele wyróżnień, m. in.: Srebrny Krzyż Zasługi, odznaki „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego” oraz „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”.

Jadwiga Kupiszewska od wielu lat związana jest z działalnością artystyczną, literacką i animatorską. Zaczęło się od malarstwa, które jak sama mówi, było pewną odskocznią po odpowiedzialnej pracy zawodowej. Od roku 1971, w którym zapisała się do Klubu Amatora Plastyki przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, rozpoczął się najbardziej twórczy okres w jej życiu. Pod okiem fachowych instruktorów organizowane były spotkania tematyczne, plenery malarstwa, wystawy. Udział w nich sprzyjał poznawaniu tajników tego rodzaju twórczości. Pierwszą indywidualną wystawę miała w Domu Kultury w Głogowie Młp.

w czerwcu 1972 roku. Na początku malarstwa drogi tworzyła prace techniką olejną, z czasem jednak zaczęła malować akwarelki, prace tuszem, kredkami oraz batiki. I właśnie za pracę w technice batiku zdobyła najwyższą z nagród, jakie otrzymała.

W latach osiemdziesiątych założyła i prowadziła również Klub Amatora Plastyki Służby Zdrowia. Z tego okresu szczyty się II nagrodą za akwarelkę w pierwszym wojewódzkim przeglądzie malarstwa służby zdrowia.

W latach 80. pełniła funkcję wiceprezesa Krajowego Klubu Twórców Kultury Wsi „Scena Ludowa” w Krakowie. Z tej racji uczestniczyła w ogólnopolskich konfrontacjach artystycznych, wystawach, przeglądach, konkursach. Opisała je w wydanej w 2010 roku książce „Karnawałowy Olimp”.

Osobne miejsce w działalności artystycznej Jadwigi Kupiszewskiej zajmuje działalność poetycka. Jej pierwszym tomikiem jest „Wieniec Dożynkowy” – jest to poetycka historia Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Małopolanin” w Rzeszowie. Książka „Jestem Rzeką” – opisany jest rzeszowski Wisłok. Adresowana jest przede wszystkim do tych, którzy w latach młodości kąpali się w czystych, srebrzystych wodach Wisłoka, lub przeprawiali się na drugi brzeg kryptą. W książ-

ce „Moja Bernardyńska” autorka wierszami i prozą pokazuje ulice dawnego i obecnego Rzeszowa. W tomiku „W przeświecie wieżowców” pokazana jest wędrówka nowymi dzielnicami rozbudowującego się miasta. Wzbożona jest własnymi rysunkami i malarstwem. Ostatnio wydana książka „Co mówią ulice Rzeszowa” zamyka całość opisów rzeszowskich ulic.

Jadwiga Kupiszewska kocha swoje miasto, w nim urodziła się, spędziła dzieciństwo, pracowała, cieszy się, że jej wiersze publikowane są też w różnych innych wydawnictwach, np. w almanachu rzeszowskich poetów „Rzeszów w poezji” czy w zestawie wspomnień i artykułów o ojcu Cherubinie „Ojciec Cherubin duszpasterz, muzyk, poeta”. Pisze opowiadania, bajki dla dzieci, okolicznościowe scenariusze, laurki, wspomnienia.

Czynnie włącza się w pracę wielu organizacji społecznych. Pragnie być wśród ludzi i z ludźmi. Jest członkiem Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, Towarzystwa Kultury Teatralnej, Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury, Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów. Współpracuje z Klubem Wojskowym 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną oraz Domami Kultury RSM „Karton” i WDK. Jest założycielką Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich Polski Południowej



w Rzeszowie. Jako córka oficera, który zginął w Katyniu, pielęgnuje pamięć tych, co pozostali w katyńskim lesie.

Od wielu lat skrupulatnie zbiera materiały dotyczące nie tylko swojego życia, lecz również wydarzeń kulturalnych w naszym mieście, zapisuje je oraz wkleja do prowadzonych kronik, których uzbierało się już czternaście. Liczy, że kiedyś stworzy je ktoś z następnego pokolenia rodziny, znajomych, a może nawet mieszkańców naszego miasta, przeczyta, zamyśli się nad przeszłością, przeczyta, co działo się w Rzeszowie.

Stanisław Rusznica

Nie zapomnijcie o Towarzystwie Przyjaciół Rzeszowa!

Prosimy o przekazanie 1 procentu od podatku, kierując go w Waszym PIT na rzecz Towarzystwa, wpisując adres:

Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa
35-051 Rzeszów, ul. Słoneczna 2

KRS 0000039866

MOJE OGRODY

Mieczysław A. Łyp, poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, aktywny promotor kultury i sztuki wydał w tym roku kolejny autorski zeszyt nr 5, zatytułowany „Moje ogrody”. Jest to tomik bardzo osobisty, odzwierciedlający światopogląd artystyczny autora i jego warsztat twórczy. W swoich wierszach autor stara się dzielić z czytelnikami własnym widzeniem świata, zauroczeniem pięknem krajobrazu, bogactwem kolorów, grą światła i cieni w ogrodzie.

Tomik podzielony jest na kilka rozdziałów. W sumie jest 31 wierszy w języku polskim oraz 11 przetłumaczonych na język angielski. Tomik zamyka zestaw 69 pięknych zdjęć z ogrodów. W tomiku jest wiele przedruków wierszy, które ukazały się już wcześniej. Treściowo stanowią one zwięzłą całość, dopasowaną do tytułu – „Moje ogrody”.

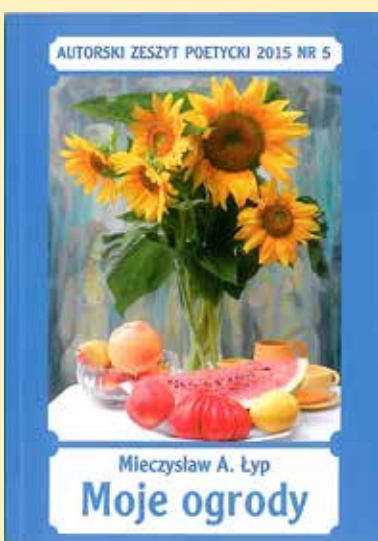
Warto zaglądnąć do tego tomiku, do większości wierszy i zdjęć. Każdy zapewne znajdzie w nim swój bukiet wrażeń i fascynacji.

Stanisław Rusznica

Słowo odautorskie

Czego szukam w moich ogrodach? Wielu marzeń i wielu nadziei. Spodziewam się znaleźć drzewo życia i drzewo mądrości oraz subtelną granicę między życiem i iluzją, aby upewnić się, w której rzeczywistości egzystuję: własnej czy Calderona de la Barca?

Mieczysław A. Łyp



Znaleźć bezpieczne schronienie, ale i wymiar do podróży w czasie i przestrzeni, aby uciszyć moje zaskoczenie przemijaniem. Uspokoić małe i wielkie tęsknoty, znaleźć skarbiec barw, kształtów, zapachów, krajobrazów, emocji.

Poznać wielkie tajemnice drzew, ziół, wysokich traw, kwiatów, sekret imienia róż.

W moich ogrodach ulegam niepokonanej, atawistycznej pokusie personifikowania wszystkiego, co mnie otacza. Kocham się skrycie w pannach dziewannach, otaczam szcunkiem koper i żarnowiec, pograżam się w smutku po przedwczesnej śmierci konwalii i bzu.

RZESZÓW W PIOSENCE

U progu nowego roku Towarzystwu Przyjaciół Rzeszowa marzy się, aby w roku 2015 odbył się w Rzeszowie festiwal ślawiący to miasto piosenką, pod hasłem „Rzeszów w piosence”. Znanych jest wiele piosenek o miastach. Są takie o: Warszawie, Krakowie, Wrocławiu. Są też festiwale, podczas których śpiewane są piosenki z repertuaru jednego tylko artysty. W Krakowie zakończył się niedawno festiwal piosenek wykonywanych od lat przez Jana Wojdaka i zespół „Wawele”. Od kilku lat w Tyczynie organizowany jest festiwal przebojów wyłansowanych przed laty przez Kasię Sobczyk, która urodziła się i kilka lat mieszkała w tej miejscowości. Dlaczego nie może być festiwalu piosenek o Rzeszowie? Podczas takich właśnie imprez startujący w konkursie wokaliści wielokrotnie śpiewają najbardziej popularne hity, różnie je interpretując, w różnych aranżacjach, z różnymi akompaniamentami. Podobnie może być z

piosenkami o Rzeszowie.

Podczas zorganizowanego 18 sierpnia ubiegłego roku na rzeszowskim rynku koncertu, zaprezentowanych zostało kilkanaście piosenek, nie tylko zapomnianych, ale też znanych, a także niedawno skomponowanych. Poziomem, zarówno muzyki jak i tekstów, nie odbiegały one od przebojów powszechnie znanych i prezentowanych na antenach radiowych czy telewizyjnych. Zebrane one zostały w zbiorce pt. „Zakochani w Rzeszowie”, który 2 lata temu ukazał się drukiem, dzięki Towarzystwu Przyjaciół Rzeszowa. Wydana również została przez Rzeszowski Dom Kultury nagrana w Radiu Rzeszów płyta CD, na której znajduje się kilkanaście tych piosenek. Materiały dla przyszłych uczestników festiwalu są więc dostępne.

Pomysłodawca tego festiwalu, TPRz zachęca również do komponowania nowych piosenek o Rzeszowie i nadsyłanie ich do redakcji „Echa Rzeszowa”, obiecując, że



najciekawsze teksty będą publikowane na łamach tego miesięcznika. Nagród też nie zabraknie. A więc śpiewajmy o pięknie rozwijającym się Rzeszowie.

D. Jeż



Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej - Rzeszów
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Ul. Staszica 24, 35-051 Rzeszów
tel. (017) 854 52 22, fax. (017) 854 17 07
www.mpec.rzeszow.pl

- ✓ Dostarczamy ciepło do prawie 70% budynków w Rzeszowie,
- ✓ Projektujemy, wykonujemy i modernizujemy:
 - przyłącza i węzły ciepłownicze,
 - instalacje wewnętrzne c.o. i c.w.u.,
 - sieć ciepłowniczą,
 - ekspertyzy i porady techniczne,
- ✓ CAŁODOBOWE POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE - 993
- ✓ Zajmujemy się konserwacją instalacji wewnętrznych c.o. oraz węzłów ciepłych,
- ✓ Wynajmujemy transport i maszyny budowlane.

45 lat tradycji zobowiązuje...



„Ten, który zmienia polski przemysł”

CIEPŁOSYSTEMOWE



WIELKA ROZBUDOWA

GOSPODARKA ŚCIEKOWA

Ważną działalność rzeszowskiego MPWiK stanowi prowadzenie gospodarki ściekowej. Ścieki z terenu Rzeszowa i okolicznych gmin odprowadzane są przez system sieci kanalizacji sanitarnej oraz 85 przepompowni do mechaniczno-biologicznej oczyszczalni ścieków, zlokalizowanej w osiedlu Załęże. Oczyszczalnię ścieków oddano

W 2009 roku doposażono stację kogeneratorów w trzecim moduł kogeneracyjny oraz wyposażono instalację odsiarczania biogazu w dwa dodatkowe odsiarczalniki. Modernizacja bloku energetycznego pozwoliła na pełne zagospodarowanie biogazu powstającego w procesie fermentacji osadów. Dzięki temu oczyszczalnia nie tylko

zrzutnika na system pompowy. Wykonanie tej inwestycji zapewniło dostęp do każdego segmentu odbioru osadu, z możliwością określenia stężenia pobieranego osadu, poprawę niezawodności systemu odprowadzenia osadu czynnego oraz efektywne usuwanie części pływających z całej powierzchni osadników.

W latach 2012-2013 wykonano hermetyzację budynku krat wraz z wiatą odbioru skratek. Celem tej inwestycji była likwidacja odorów powstającego w procesie usuwania zanieczyszczeń w budynku krat. Polegała ona na wykonaniu hermetyzacji budynku krat, budowie wiaty odbioru skratek oraz hermetycznego systemu odbioru, płukania, odwadniania oraz transportu skratek do kontenerów. Zakres zadania obejmował przykrycie pełnymi kratami pomostowymi kanałów ściekowych wewnątrz budynku krat oraz kanału wlotowego i wylotowego na zewnątrz budynku. Wykonano system wentylacji mechanicznej z kanałów do filtra węglowego, umieszczonego na zewnątrz budynku. Zamontowano nowoczesną prasopłuczkę skratek firmy Huber, która zapewnia wypłukanie, odwodnienie i sprasowanie całości powstających skratek.

W 2013 roku przeprowadzono modernizację wyeksploatowanych dwóch osadników wstępnych. W zakres modernizacji wchodziło wykonanie nowych koryt odpływowych ze stali nierdzewnej w miejsce starych koryt betonowych. Na obwodzie osadnika wykonano fartuchy ze stali nierdzewnej, zabezpieczające części pływające przed odpływem. Wykonano również nowe deflektory na wlocie ścieków do osadnika oraz nowy pomost eksploatacyjny ze stali nierdzewnej. W ramach modernizacji dokonano wymiany starego systemu zgarniania osadu i części pływających, na system zgarniania powierzchniowo-dennego, eliminującego konstrukcję jezdnią nad lustrem ścieków. Pozwoli to w przyszłości na montaż hermetycznego przykrycia osadników. Całkowity koszt modernizacji technologii mechanicznego oczyszczania ścieków wyniósł 11,1 mln zł.

Roman Małek, Rafał Rybka



Oczyszczalnia ścieków - budowa osadników wtórnych 1997 r.

do eksploatacji w 1988 roku. Linia technologiczna oczyszczania ścieków modernizowana była etapami w latach 1992-1998 do systemu Bardenpho, a w roku 2001 zmodyfikowano na system MCTU, wprowadzając recyrkulację ścieków z komory denitryfikacji do komory defosfatacji.

Gospodarka osadowa w oczyszczalni ścieków została zmodernizowana w latach 2003-2005. Modernizacja obejmowała: budowę dodatkowych 2 WKF-ów o pojemności czynnej 2 234 m³ każdy, montaż prasy taśmowej firmy „Bellmer”, zagęszczarki osadu firmy „Huber”, dezintegratora ultradźwiękowego firmy „VTA”, budowę stacji kogeneracyjnej wyposażonej w dwa moduły kogeneratorów firmy „MDE” o mocy elektrycznej 330 kW każdy, montaż 2 kotłów firmy „Viessmann” o mocy cieplnej 720 kW każdy, montaż zbiornika biogazu firmy „Salter” o pojemności 2 640 m³, budowę stacji zlewnej tłuszczów i budowę 4 hal suszarni słonecznych wg technologii „IST”, o łącznej przepustowości 6 000 m³ osadu o uwodnieniu 25 procent suchej masy rocznie. Koszt modernizacji gospodarki osadowej wyniósł 24,7 mln zł.

Warto nadmienić, iż rzeszowska oczyszczalnia, jako pierwsza w Polsce, wprowadziła dezintegrację osadu nadmiernego i suszenie osadu z wykorzystaniem energii słonecznej. W efekcie modernizacji uzyskano, dzięki wydłużeniu czasu fermentacji, ustabilizowane, bezpieczne dla środowiska osady, kwalifikujące się do przyrodniczego zagospodarowania. Ograniczono stopień uwodnienia osadów, co w efekcie zmniejszyło ich objętość. Ponadto dzięki suszarniom słonecznym 1/3 ilości powstających w oczyszczalni osadów uzyskuje się w postaci suchego granulatu przydatnego do współpalania z miałem węglowym w kotłach energetycznych.

oczyszcza ścieki, ale produkuje ciepło i prąd.

W latach 2010-2011 dokonano modernizacji dwóch dwukomorowych piaskowników. Celem tej inwestycji było uzyskanie poprawy efektywności usuwania części mineralnych z napływających ścieków oraz zlikwidowanie emisji odorów do atmosfery. Zakres prac modernizacyjnych obejmował montaż zgarniaczy dennych piasku firmy Zickert, wykonanie przykrycia komór piaskownika i zabudowę płytą żelbetonową kanałów doprowadzających ścieki, montaż filtra z węglem aktywnym do usuwania odorów oraz zmodernizowanie systemu automatyki.

Kolejną ważną inwestycją w oczyszczalni ścieków, zrealizowaną w latach 2011-2012, była modernizacja systemu zgarniania i odprowadzania osadu powrotnego na czterech osadnikach wtórnych. Polegała ona na wymianie starego, zawodnego systemu lewarowego usuwania osadu czynnego powrotnego na system syfonowo-pompowy oraz zmianie systemu odprowadzenia części pływających do kanalizacji wewnętrznej oczyszczalni, z mechanicznego 1-punktowego



Oczyszczalnia ścieków - budowa osadników wtórnych 1997 r.



Oczyszczalnia Ścieków - modernizacja komór biologicznych osadu czynnego, 2013 r.



Oczyszczalnia Ścieków - modernizacja komór biologicznych osadu czynnego, 2013 r.

WARSZAWA OCZYSZCZALNI



2014 r.



2014 r.

MODERNIZACJA CIĄGU BIOLOGICZNEGO KOMUNALNEJ OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW W RZESZOWIE



Oczyszczalnia Ścieków - modernizacja komór biologicznych osadu czynnego, 2014 r.



Oczyszczalnia Ścieków - modernizacja komór biologicznych osadu czynnego, 2014 r.



Oczyszczalnia Ścieków - modernizacja komór biologicznych osadu czynnego, 2014 r.

W dniu 8 maja 2014 roku w siedzibie Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. podpisana została umowa z Inżynierią Rzeszów S.A. na wykonanie rozbudowy (modernizacji) ciągu biologicznego komunalnej oczyszczalni ścieków w Rzeszowie. Modernizowana oczyszczalnia ścieków obsługuje mieszkańców Miasta Rzeszów oraz część ościennych gmin. Wartość umowy po przeprowadzonym przetargu to 44 034 000 zł brutto. Koszt całej inwestycji, łącznie z nadzorem Inżyniera Kontraktu i opracowaniem dokumentacji projektowej, w ramach której realizowana jest przedmiotowa umowa to 45 733 336 zł brutto.

Dokumentacja projektowa przygotowana została przez Biuro Projektów Gospodarki Wodnej i Ściekowej BIPRO-

WOD-WARSZAWA Sp. z o.o.. Funkcję Inżyniera Kontraktu pełni ECM GROUP Polska S.A. Inwestycja ta objęta została dofinansowaniem z Funduszu

Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Przyznana kwota wsparcia to 20 503 698 zł., (tj. 57% kosztów kwalifikowanych).

Zakres projektu obejmuje m.in.:

- modernizację i rozbudowę komór biologicznych wraz z automatyzacją procesu oczyszczania ścieków,
- budowę nowej stacji dmuchaw,
- budowę węzła koagulacji odcieków z odwadniania,
- budowę nowej pompowni osadu wstępnego,
- modernizację systemu sterowania i wizualizacji oczyszczalni ścieków.

W grudniu 2014 roku Wykonawca ukończył zasadniczą część robót na pierwszym ciągu biologicznym, co pozwoliło na jego włączenie do eksploatacji. Jednocześnie przystąpiono do rozbudowy i modernizacji drugiego ciągu. Termin zakończenia realizacji inwestycji przewidziano w umowie na październik 2015 roku.

Wcześniej, tj. w latach 2010-2013 przeprowadzono modernizację części mechanicznej oczyszczalni ścieków. W ramach prac wykonano modernizację piaskowników, hali krat, zbiornika retencyjnego, osadników wstępnych i wtórnych na łączną kwotę 11 099 397 zł. brutto.

Całkowity koszt modernizacji oczyszczalni ścieków wyniesie 56 832 733 zł brutto.

Konieczność podjęcia rozbudowy oczyszczalni ścieków wynikała ze zmiany wymagań dotyczących jakości odprowadzanych ścieków oczyszczonych do rzeki Wisłok w zakresie związków biogenych oraz dostosowania się do przepisów Dyrektywy unijnej (91/271/EWG) i rozporządzenia Ministra Środowiska. Od wykonania rozbudowy oczyszczalni uzależnione zostało także przyznanie dofinansowania z Funduszu Spójności na rozbudowę sieci wodociągowych i kanalizacyjnych dla miasta Rzeszowa.

Rafał Rybka



Oczyszczalnia Ścieków - modernizacja komór biologicznych osadu czynnego, 2014 r.



OSIEDLE ŚRÓDMIEŚCIE PÓŁNOC

Rozmowa z Kazimierzem Rocheckim, przewodniczącym Rady Osiedla Śródmieście Północ w Rzeszowie

- *Panie przewodniczący, scharakteryzujmy tę część Śródmieścia, w której działa kierowana przez Pana rada osiedlowa.*

- Śródmieście zajmują centralną część Rzeszowa. Podzielone jest ono na dwa osiedla – północ i południe. Północ obejmuje teren od ulicy Kościuszki z rynkiem i kościołem farnym, od zachodu aleja Ciepłińskiego, od północy tor kolejowy dworca Rzeszów Główny, od wschodu granicę wyznacza Wisłok. W tej części miasta najstarszym budynkiem jest kościół parafialny pod wezwaniem św. Wojciecha i Stanisława (XV wiek), potocznie zwany farą. Są podziemia miejskie, które powstały w XVI wieku jako składowiska kupieckie (w późniejszym czasie znacznie rozbudowane). Dziś ich część stanowi Podziemna Trasa Turystyczna „Rzeszowskie piwnice” o długości prawie 400 m. W wielowiekową historię tej części miasta wpisuje się też klasztor bernardyński. W rynku zwraca uwagę ratusz, będący siedzibą władz miasta. W pobliżu rynku znajduje się teren zamieszkały niegdyś przez ludność pochodzenia żydowskiego. Znaj-

dowały się na nim dwie synagogi, mały rynek oraz cmentarz. Dziś mają one inne przeznaczenie. W części zwanej osiedlem śródmieście północ znajdują się bardzo ważne instytucje, m.in.: Urząd Wojewódzki, WDK, Teatr im. Wandy Siemaszkowej, Teatr Maska, Archiwum Państwowe, Sąd Apelacyjny, ZUS, muzea, biblioteka, a przede wszystkim Urząd Miasta Rzeszowa. Są też historyczne pomniki: Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza, Leopolda Lisa Kuli, Walk Rewolucyjnych.

- *Spróbujmy wymienić przynajmniej kilka imprez kulturalnych, jakie odbywają się na terenie osiedla.*

- Śródmieście to miejsce, gdzie odbywają się liczne miejskie imprezy, koncerty i festiwale. Organizowane są też imprezy o zasięgu ponadregionalnym, jak Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych lub Carpathia Festiwal. Śródmieście jest głównym punktem programu wszystkich wycieczek. To miejsce – w odróżnieniu od innych osiedli – tętni życiem 24 godziny na dobę. Podobnie jak przed wiekami, tak i

dziś stanowi centrum życia towarzyskiego Rzeszowa. Rynek jest też miejscem uroczystości o charakterze patriotycznym.

- *Jak ocenia rada osiedle pod względem estetycznym?*

- Osiedle prezentuje się pięknie, czysto i kolorowo. Odnowione są elewacje wielu budynków głównych ulic. Nieco gorsze widoki można zastać kiedy zaglądamy na podwórka starych kamienic.

- *Jakie główne problemy do rozwiązania są w osiedlu?*

- Głównym problemem jest przede wszystkim brak miejsc parkingowych, zwłaszcza dla osób tu pracujących. Nawet przykrycie rzeki Mikołki w rejonie siedziby ZUS nie rozwiązuje problemu. Chcemy, aby na ulicy Śniadeckich położyć nową nawierzchnię asfaltu oraz wykonać nowe chodniki wzdłuż tej ulicy.

- *W jakim składzie działa wasza rada?*

- W jej składzie są ludzie w pełni zaangażowani w pracę rady i działania na rzecz osiedla i jego mieszkańców. Z wielką przyjemnością wymienię ich nazwiska. Są to: **Janusz Samborski i Monika**



Kazimierz Rochecki w czasie Dnia Osiedla

Jaracz jako wiceprzewodniczącą, **Andrzej Tratkiewicz** jako sekretarz i członkowie: **Jan Bajda, Zdzisław Bator, Roman Baran, Janusz Januchowski, Regina Małek, Danuta Plachta, Adam Wisz, Irena Witaszewska, Robert Wodziński, Aleksander Zacios i Władysław Zdun.**

- *Dziękuję za rozmowę.*

Stanisław Rusznica

Kazimierz Rochecki jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Filii UMCS w Rzeszowie, studia podyplomowe z zakresu europeistyki ukończył na Uniwersytecie Rzeszowskim. Jest współwłaścicielem Kancelarii Prawniczej Rochecki & Ulmer w Rzeszowie. Społecznie pełni funkcję wiceprzewodniczącego Powiatowej Rady Zatrudnienia w Rzeszowie. Znany jest jako działacz społeczny i gospodarczy.

SZPITAL MSW ROZWIJA SIĘ

W grudniu minionego roku odbyło się uroczyste otwarcie Oddziału Neurologicznego i Pracowni Radiologii Zabiegowej Szpitala MSW w Rzeszowie. Uczestniczyli: podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia – **Cezary Rzemek**, biskup **Jan Wątroba** oraz przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych i dyrektorzy szpitali.

W części naukowej wykłady wygłosili: prof. dr hab. n. med. **Andrzej Kleinrok** – Czas to mięsień, znaczenie opóźnienia w leczeniu pacjentów ze świeżym zawałem serca; dr n. med. **Piotr Wańczura** – Miejsce pracowni radiologii zabiegowej w systemie leczenia pacjenta z ostrym zawałem serca, w świetle zaleceń Europejskiego Towarzystwa Kardiologii; lek. med. **Seweryn Bartosz** przedstawił plany rozwoju Oddziału Neurologicznego Szpitala MSW; lek. med. **Andrzej Curzytek** omówił perspektywy rozwoju

kardiologii w Szpitalu MSW.

Nowo otwarte oddział i pracownia czynne są całonocowo, dysponują świetnym, nowoczesnym wyposażeniem i specjalistycznym personelem medycznym. Oddział Neurologiczny przyjmuje pacjentów z: udarem mózgu, chorobami rdzenia kręgowego, neuropatiami, chorobami nerwowo-mięśniowymi, chorobami neurozwyrodnieniowymi. Zaś Pracownia Radiologii Zabiegowej przyjmuje pacjentów z chorobami niedokrwiennymi serca, ostrymi zespołami wieńcowymi i wszystkimi postaciami stabilnej dławicy piersiowej. Z tego wynika, że rzeszowska służba



Uroczyste otwarcie oddziału i pracowni

zdrowia wzbogaciła się o kolejne, istotne możliwości skutecznego leczenia. Chociaż najlepiej nie chorować w ogóle.

Roman Małek

5-LECIE DZIAŁALNOŚCI

Zespół Scena Tańca Colibri powstał w październiku 2009 roku i skupia doświadczonych tancerki w wieku 15-25 lat. Na co dzień prowadzi działalność w Rzeszowskim Domu Kultury filia Staromieście, pod okiem instruktora i choreografa zespołu, którym od początku istnienia jest niezmiennie **Karolina Słonka**.

W trakcie pięciu lat działalności scenicznej zespół otrzymał liczne nagrody i wyróżnienia na szczeblu wojewódzkim, ogólnopolskim oraz międzynarodowym, zdobywając aż trzykrotnie pierwsze miejsce podczas przeglądów i festiwali. Największym sukcesem Sceny Tańca Colibri było zdobycie drugiego miejsca oraz dyplomu za oryginalną choreografię podczas Światowego Karnawału Młodzieży „Orfeusz” w Lido di Jesolo we Włoszech. Tancerki przez ostatnie lata uczestniczyły także w życiu kulturalnym Rzeszowa, prezentując swoje umiejętności podczas największych miejskich imprez i wydarzeń artystycznych. Zespół wystąpił podczas Święta Paniagi, Festiwalu Przestrzeni Miejskiej i Europejskiego Stadionu Kultury, a także był inicjatorem wielu innowacyjnych akcji na terenie miasta, takich jak „Ruchome Logo: Rzeszów – Stolica Innowacji” czy akcji „Kopnij piłkę”.

Impreza z okazji jubileuszu 5-lecia zespołu odbyła się w Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Osmeckiego 51. Scena Tańca Colibri wystąpiła tego dnia w składzie: **Anna Puzio, Ilona Pokrywka, Dominika Micał, Aleksandra Biłas, Martyna Burek, Katarzyna Panek i Sylwia Przyczyna**. Dwugodzinna uroczystość swoimi widowiskowymi występami uświetniły ponadto specjalnie zaproszeni na tę okazję goście: Grupa Tańca „Beznazwy” z Samorządowego Centrum Kultury w



Dziewczyny z „Colibri”

Mielcu, Zespół Taneczny Form Nowoczesnych „Impet” z Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie oraz Magdalena Widlak. Wśród zgromadzonej publiczności obecni byli m.in.: Bogusław Tomczak – dyrektor MDK, Agnieszka Kielar – kierownik referatu kultury oraz Marcin Dziedzic – kierownik RDK zastępujący tego dnia dyrektora Mariolę Cieślę, przebywającą w składzie zagranicznej delegacji.

Scena Tańca Colibri zaprezentowała się z repertuarem będącym przekrojem najpopularniejszych układów tanecznych z całego okresu działalności, takich jak: „W Palupce Podświadomości”, „Rozdźwięk Osobowości” oraz „Letarg”. Agnieszka Kielar w imieniu prezydenta miasta, Tadeusza Ferenc, podkreśliła wkład wniesiony przez tancerki dla rozwoju kulturalnego Rzeszowa oraz promocji miasta w Polsce i za granicą. Zaś Marcin Dziedzic pogratulował licznych sukcesów oraz podziękował instruktorowi zespołu, Karolinie Słonce, za lata ciężkiej pracy włożone w rozwój Sceny Tańca Colibri oraz reprezentowanej przez nią na co dzień instytucji.

Daniel Czarnota

PODWÓJNY SUKCES W GRECJI

Zespół Tańca Brzucha Gussel z Rzeszowa to jedyny na Podkarpaciu zespół belly dance. Powstał przy Rzeszowskim Domu Kultury filia Pobitno w 2013 roku z inicjatywy tancerki, instruktorki tańca i choreografa, **Oksany Kostoń-Vailo**. Wraz z nią zespół tworzy obecnie osiem tancerek: **Joanna Augustyn, Monika Baran, Danuta Zakrzewska, Justyna Czarnik, Beata Gubała-Dwornik, Paulina Baran, Malwina Guzek oraz Julia Stadiychuk**.

Taniec brzucha to żywa sztuka, która ciągle rozwija się i zmienia. Ze względu na swoją egzotykę oraz fakt, że może go tańczyć każda kobieta niezależnie od wieku i wagi, cieszy się coraz większą popularnością. Na atrakcyjność tańca brzucha składa się wiele elementów.

Są to przede wszystkim egzotyczne i bogate w zdobienia stroje, biżuteria i makijaż, jak również oryginalne rekwizyty taneczne, takie jak: wachlarze, szarfy czy skrzydła bogini Izdydy.

Do największych, dotychczasowych sukcesów zespołu zalicza się zdobycie czwartego miejsca podczas Międzynarodowych Mistrzostw Belly Dance Europy Wschodniej w Lublinie w 2013 roku oraz zdobycie pierwszego miejsca podczas Krajowych Mistrzostw International Dance Organization Belly Dance Oriental w Nysie w 2014 roku. Na uwagę zasługują także solowe sukcesy tancerek

odniesione na Międzynarodowych Mistrzostwach Europy Wschodniej, podczas których Danuta Zakrzewska zdobyła srebrny medal w kategorii Grand Seniorzy, natomiast Justyna Czarnik brązowy medal w kategorii Debiut.

Listę sukcesów zespołu uzupełniły kolejne, odniesione podczas międzynarodowego Oriental Passion Festival w Grecji, który odbył się w listopadzie 2014 roku w Atenach. Wraz z tancerkami na tym festiwalu obecna była delegacja Rzeszowskiego Domu Kultury na czele z dyrektorem, **Mariolą Cieślą**. Podczas festiwalu odbył się także konkurs z udziałem tanecznych reprezentacji z: USA, Rosji, Korei Południowej, Kanady, Włoch, Bośni i Hercegowiny, Finlandii i Bułgarii. Jurorami byli światowej sławy tancerze – Randa Kamel z Egiptu, Aleksei Riaboshapka z Ukrainy, Leila z Serbii, Ewelina Papazova z Bułgarii, Margarita Darina z Rosji i Faren Ben Azira z Włoch.

Reprezentujący Polskę Zespół Tańca Brzucha Gussel zajął czwarte miejsce w kategorii Grupy i został zaproszony do wzięcia udziału w koncercie galowym na zakończenie festiwalu. W konkursie ogromny sukces odniosła także Oksana Kostoń-Vailo, zajmując czwarte miejsce w kategorii Solo, w której wystartowało siedemnaście uczestniczek.

Daniel Czarnota

ZIMOWY WYPOCZYNEK W RDK

Rzeszowski Dom Kultury, jak każdego roku, zaprasza wszystkie dzieci w okresie ferii na zimowy wypoczynek. Organizowane w jego ramach zajęcia będą miały postać warsztatów edukacyjnych, w trakcie których kształcone będą wybrane umiejętności oraz powiązana z nimi wiedza. Wszystkie oferowane zajęcia będą odbywały się pod stałym nadzorem instruktorów.

Oferta skierowana jest do dzieci w wieku od 7 do 12 lat, a maksymalna ilość dzieci w jednej grupie wynosi 30 osób. Zajęcia organizowane w ramach zimowego wypoczynku będą odbywały się od 2 do 13 lutego w godzinach 9:00-14:00. Tegoroczne, zimowe półkolonie zostaną zorganizowane w trzynastu filiach Rzeszowskiego Domu Kultury na terenie całego Rzeszowa: Biała (ul. kard. Karola Wojtyły 164), Budziwój (ul. Budziwojska 194), Krynica (ul. Krynicka 1), Miłocin (ul. Miłocińska 75), Pobitno (ul. Konfederatów Barskich 43a), Przybyszówka (ul. Dębicka 288), Słocina (ul. Paderewskiego 154),

Staromieście (ul. Staromiejska 43a), Staroniwa (ul. Staroniwska 46), Wilkowycja (ul. Olbrachta 120), Zalesie (ul. Wieniawskiego 84), Zależę (ul. ks. Jana Stączka 12) i Zwiężczyca (ul. Beskidzka 6). Przewidziane atrakcje zimowego wypoczynku to między innymi: wycieczki, zajęcia artystyczne, ruchowe zajęcia plenerowe, kulig i ognisko, wyjścia do kina, teatru i muzeum.

Opłata dla jednego uczestnika zimowego wypoczynku wynosi 40 zł za jeden tydzień, natomiast dla posiadaczy karty Rodzina Wielodzietna 3+ przysługuje rabat w wysokości 50 procent. Zapisy na zimowy wypoczynek odbywać się będą od 12 do 30 stycznia. Zapisu dokonać można wyłącznie w wybranej filii Rzeszowskiego Domu Kultury po wypełnieniu karty zgłoszenia, podpisaniu regulaminu i uiszczeniu opłaty. Karty zgłoszeń będą dostępne od 5 stycznia 2015 roku w filiach Rzeszowskiego Domu Kultury oraz na stronie internetowej www.rdk.rzeszow.pl.

Daniel Czarnota

RZESZOWSZCZYZNA - GRANICZNY REGION UE

UCHODŹCY Z UKRAINY?



Na przejściach z Ukrainy do Polski tłok

Od początku tego roku obywatele Ukrainy złożyli w województwie podkarpackim 2184 wnioski o status uchodźcy. Dla porównania rok wcześniej było ich 46. Ponadto 4 751 wniosków o udzielenie zezwolenia na zamieszkanie na czas oznaczony (według nazewnictwa starej ustawy), 17 861 wniosków o udzielenie zezwolenia na pobyt czasowy (według nowej ustawy), 863 wnioski o udzielenie zezwolenia na pobyt rezydenta długoterminowego UE, 797 wniosków o udzielenie zezwolenia na osiedlenie się, 3 710 wniosków o udzielenie zezwolenia na pobyt stały.

Jak informuje Urząd do Spraw Cudzoziemców od 1 stycznia do 17 grudnia 2014 r. w sprawach dotyczących legalizacji pobytu obywatelom

Ukrainy wydanych zostało: 6 095 decyzji o udzieleniu zezwolenia na zamieszkanie na czas oznaczony, 571 decyzji o udzieleniu zezwolenia na pobyt rezydenta długoterminowego UE, 1 066 decyzji o udzieleniu zezwolenia na osiedlenie się, 10 051 decyzji o udzieleniu zezwolenia na pobyt stały. Obywatele Ukrainy posiadają 38 tysięcy ważnych kart pobytu, co stanowi 31 proc. populacji cudzoziemców w Polsce. Większość zezwoleń na zamieszkanie wydano w związku z pracą (40 proc.), małżonkom obywateli RP (18 proc.) lub studentom (16 proc.). Najwięcej, bo 38 proc. obywateli Ukrainy mieszka na Mazowszu, 10 proc. na Lubelszczyźnie i 9 proc. w Małopolsce.



Marsz gloryfikujący Banderę

RZĄD ZAPOMNIAŁ O LUDOBÓJSTWIE

Do ludobójstwa doszło w wojennych latach 1943-1944, najpierw na Wołyniu, Polesiu, a następnie w Małopolsce Wschodniej. Wraz z przemierzaniem się frontu ataki na ludność polską przesunęły się na lewy brzeg Sanu – na teren dzisiejszego województwa podkarpackiego. Od początku wojny agitatorzy i bojówkarze z OUN wzywali Ukraińców do zabijania i wypędzania „czużyńców”. Zbroili chłopów, szkolili, nakazywali bezwzględność. Akcje te nasiliły się po zmianie okupacji na niemiecką. Do pozbywania się Polaków początkowo wykorzystywali aparat przemocy okupantów, by w końcu wziąć sprawy we własne ręce. Nie bez wpływu na rozmiary okrucieństwa pozostawała łatwość, z jaką militarne i pomocnicze formacje ukraińskie Nachtigall, Roland czy Schutzmannschaft na niemieckim żołdzie wymordowały wcześniej żydowską ludność Kresów.

Od roku 1943 nie może już być mowy o jakichkolwiek spontanicznych akcjach antypolskich. Przywódcy OUN Banderi, a potem UPA wydawali rozkazy zabijania wszystkich Polaków, w tym starców, kobiet i dzieci. Wśród osób popierających mordy na Polakach nie brakło też przedstawicieli kleru greckokatolickiego. Znajdziemy liczne przykłady apeli kleru, np. „Braty za oruzja i ty – ta byty Lachiw, a Boh

wam hriwdu wypustyt”, czy śpiewany w czasie procesji Bożego Ciała roku 1943 refren do pieśni i modłów: „rznij Lachów, rznij”. W wielu relacjach naocznych świadków i dokumentach znajdują potwierdzenie fakty błogosławienia przez księży narzędzi zbrodni. Czasem sami księża grekokatolicy i ich najbliższe rodziny byli organizatorami albo uczestnikami ludobójstwa. Szczególnie ciemną kartę zapisał tu ksiądz metropolita Andrzej Szeptycki. W takiej atmosferze, kiedy nawet kler sankcjonował zbrodnie, nietrudno było o najpotworniejsze uczynki. Znikły opory moralne.

BEZKARNA BESZCZELNOŚĆ



Młodzi banderowcy demonstrują w Rzeszowie

Na Rzeszowszczyźnie doszło do niezwykle bulwersującego wydarzenia.

w Przemysłu Ukraińcy z paździeniki, w tym studenci Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej, sfotografowali się z flagą OUN-Bandery. Do podobnej banderowskiej demonstracji doszło w Rzeszowie obok Szpitala Wojewódzkiego nr 2, o czym donosił Studencki Rzeszów.

WZOREM HITLEROWCÓW



W rocznicę urodzin Banderi manifestacja we Lwowie

1 stycznia 2015 r. ulicami: Kijowa, Lwowa, Odessy, Dniepropietrowska oraz wielu innych ukraińskich miast przeszły marsze gloryfikujące zbrodniarzy z UPA i innych formacji faszystowskich. Okazją była rocznica urodzin Stepana Banderi, który przyszedł na świat 1 stycznia 1909 r. na plebani w Uhrynowie Starym, jako syn księdza grekokatolickiego.

Zdzisław Daraż

POWSTANIE STYCZNIOWE

Choć powstanie wybuchło poza granicami Galicji, wielu naszych mieszkańców nie tylko udzielało powstańcom pomocy, ale i zasililo ich szeregi. Tak uczynił Marcin Borelowski ps. Leleweł. W Rzeszowie osiedlił się w 1858 r. Przy ul. Farnej otworzył warsztat, w którym wykonywał prace blacharskie i studeńskie, był bowiem cenionym mistrzem blacharskim. Wstąpiwszy w powstańcze szeregi jako pułkownik był tzw. naczelnikiem wojennym województwa podlaskiego i lubelskiego. Dał przykład swojego męstwa, kierując oddziałami powstańcami w bitwach pod Chrusliną i Panasówką, gdzie odparł ataki Rosjan. Niestety, we wrześniu 1863 r. poległ w bitwie na Sowiej Górze pod Batorzem. W pięćdziesiąt rocznicę powstania, w 1913 r., rzemieślnicy rzeszowscy ufundowali na kamienicy przy ul. 3 Maja tablicę poświęconą jego pamięci.

Z Sanoka w powstaniu walczył późniejszy święty, ksiądz Zygmunt Gorazdowski. Lata gimnazjalne spędził on na dzisiejszym Podkarpaciu, uczęszczając do gimnazjum w Przemysłu. Jako młody chłopak, choć chorowity, uciekł ze szkoły, aby walczyć w powstaniu.

Wielu młodych, pełnych zapału do walki ludzi, koncentrowało się w specjalnie organizowanych punktach przerzutowych. Jeden z takich punktów znajdował się w posiadłości Pawlikowskich w Medyce.

Z kolei ksiądz Adam Sapieha z Krasiczyna stał na czele komitetu Galicji Wschodniej i również organizował oddziały powstańcze. Podczas rewizji w jego mieszkaniu władze zaborcze natrafiły na dokumentację związaną z jego udziałem w bitwie pod Radziwiłłowem. Zamknięto go na pół roku do więzienia, skąd uciekł do Rumunii. Jego matka stała na czele tzw. Organizacji Pań w Przemysłu. Zaopatrywała szpitale, a w dworze w Oleszyczach urządziła przytulisko dla rannych.

W lasach pod Cieszanowem oddział ochotników uformował związany z Jarosławiem Leon Czechowski. Walczyło w nim stu jarosławian. 21 marca 1863 roku pod Ciosmami niedaleko Janowa Lubelskiego Czechowski dzielnie starł się z Rosjanami. Po bitwie ukrywał się, ale go aresztowano i zamknięto w Przemysłu. Więzienie opuścił w 1866 r. i zamieszkał w Jarosławiu, gdzie zmarł w 1888 roku. Tu na Starym Cmentarzu znajduje się jego pomnik nagrobny z płaczącą pod krzyżem kobietą.

Piękną powstańczą kartę zapisał przemyski adwokat i późniejszy burmistrz miasta, Aleksander Dworski. Kiedy wybuchło powstanie styczniowe został mianowany przez Rząd Narodowy naczelnikiem przemyskiego okręgu powstańczego.

Po bitwie pod Grochowskimi, która rozebrała się 18 marca 1863 r. (walczył tu m.in. późniejszy brat Albert Chmielowski) w okolicach Dąbrówki Starzeńskiej niedaleko Dynowa ukrywał się dyktator powstania, Marian Langiewicz. Gościł go u siebie August Starzeński, który ułatwił mu późniejszą ucieczkę przed pościgiem.

Z kolei ksiądz Jerzy Lubomirski w swoim rodzimym Przeworsku ufundował miał w pałacowym parku powstańczy szpital na dwadzieścia łóżek. W powstaniu walczyło bowiem wielu przeworszczan. M.in. Ferdynand Władysław Czaplicki, który swoje wspomnienia z okresu niewoli na Syberii spisał w „Czarnej Księdze”. Przeworski ksiądz miał często odwiedzać cho-

rych, troszcząc się o swoich podopiecznych, wypytując ich o zdrowie.

W podprzemyskich Bolestraszczykach zaś rozwijał talent malarski pod okiem Piotra Michałowskiego kolejni powstańcy - Maksymilian Oborski. Wcześniej, podczas pobytu w Paryżu, Oborski poznał nawet wybitnego francuskiego malarza Eugène'a Delacroixa.

Po powstaniu Oborski wywieziony został na Syberię. Po powrocie w 1874 r. osiadł w Husowie. Na tutejszym cmentarzu znajduje się jego grobowiec.

A w Rzeszowie komisarzem obwodu, rzecz jasna, działającego w konspiracji, był znany adwokat, późniejszy naczelnik miasta Wiktor Zbyszewski. Za swoją działalność poniósł surową karę z więzieniem włącznie. Dzisiaj spoczywa na Starym Cmentarzu, gdzie znajduje się również zbiorowa mogiła upamiętniająca powstańców.

W powstaniu zasłużył się również związany z późniejszym okresem swojego życia z Boguchwałą, Zenon Suszycki. Walczył z młodzieżą, został ranny pod Władysławem.

Piękną, powstańczą kartę zapisał hrabia Ludwik Wodzicki z Tyczyńska. Był człowiekiem o rozległych horyzontach i kontaktach. W Rzymie spotykał się m.in. z Adamem Mickiewiczem.

Po powstaniu listopadowym został częściowo sparaliżowany, ale nie przeszkodziło mu to w dalszej walce. Po klęsce powstania styczniowego musiał udać się na emigrację - do Anglii.

Pod koniec życia przeżył osobistą tragedię: na gruźlicę zmarli mu dwaj synowie. On sam zmarł na serce w przedziale pociągu relacji: Paryż - Wiedeń w 1894 roku.

W powstańczych szeregach walczyli uczniowie i studenci. Wielu z nich, ku rozpacz rodziców, nie wróciło już do swoich domów, ale byli też tacy, którzy powrócili szczęśliwie.

Dzielny gimnazjalista rzeszowski, Ludwik Matiaszek, został ujęty na granicy zaboru z Królestwem, kiedy chciał przedostać się do oddziału wspomnianego już dyktatora powstania, Langiewicza. Został cofnięty w eskorcie do Rzeszowa i tu uwięziony. W Korniańskowie koło Łańcuta znajdziemy bardzo starą kapliczkę, którą wystawili zrozpaczeni rodzice Lorencowie. Ich syn z powstania nie powrócił. Później okoliczni mieszkańcy śpiewali tu nabożeństwa majowe i trwa to do dzisiaj. W środku znajdujemy figurkę z ułamaną rączką. To figurka dziecka-malego Jezusa, trzymającego w ręku kulę.

Z kolei w Lesku przy ul. Unii Brzeskiej stoi kapliczka, którą ufundował aptekarz Barański, jako wotum dziękczynne za szczęśliwy powrót syna. Znajduje się tu tabliczka z datą 1863.

Wewnątrz ustawiono ołtarzyk i fotografię, na której utrwalono dzielnego powstańca w otoczeniu rodziny. 17-letni Józio miał wrócić z więzienia w dziurawym płaszczu, ogromnie zaszokowany, swoim widokiem wzruszył mieszkańców, na jego widok wszyscy zapłakali. Ocalił powstańczy sztandar

W tamtym burzliwym okresie świadkiem ponurej uroczystości pogrzebowej był Sędziszów Małopolski. Władysław Jabłonowski, syn właściciela Olchowej,

który zwerbował i uzbroił ze swoich funduszy własny oddział, został potajemnie pogrzebany na tutejszym cmentarzu. Jabłonowski poprowadził swych ludzi do oddziału Jana Popiela. Działający bez właściwego rozeznania i bez znajomości terenu powstańcy ruszyli na Komorów. Nie mieli szans. Ogień rosyjskich żołdaków rozgromił oddział. Ale Jabłonowski nie poddał się, na czele siedmiu ludzi ruszył na Rosjan. Padł razem z pięcioma kompanami. Jego zmasakrowane bagnetami i pozbawione głowy ciało zrozpaczona matka ukryła w wozie ze słomą i przewiozła przez granicę.

Dowody niezwykłej odwagi dawał młody wikary z Krzeszowa Stanisław Matraś. Dziś upamiętnia go pomnik ustawiony w tej miejscowości. Wśród swoich parafian ksiądz sformował oddział powstańczy i poszedł bić się z Rosjanami przy komorze celnej w Krzeszowie. Ksiądz wkrótce ujęto i zesłano na Sybir. Dotarł tam na piechotę, 13 lat spędził w okolicach Irkucka, później zamieszkał w Rostowie. Do Polski powrócił w 1881 roku.

W Łańcutie zachował się piękny dworek - pensjonat Pałac, który zbudował styczniowy insurgent Filip Kahane, syn lekarza z Sanoka, pracownik ordynacji Potockich. W czasie powstania stracił on rękę i od tej ułomności otrzymał przydomek Sanbra (tak powitać go miał jego własny dowódca: „Vive le sans bras” Niech żyje bez ręki!). Kahane wstąpił się m.in. w bitwie pod Miechowem, kiedy to uratował przed Rosjanami sztandar oddziału, bohatersko przejmując go od padającego kolegi. Walczył pod Małogoszczą i pod Grochowskimi. No i wreszcie był żołnierzem żuawów śmierci. A był to oddział szczególnie. Nazwę przyjął od jednego z berberyjskich plemion. Dowódca, Francuz Rochebrune, wymagał surowej dyscypliny, za nieposłuszeństwo

groziła śmierć. Niczym starożytni Spartanie żuawi mogli tylko walczyć albo ginąć. Znakiem oddziału była czarna chorągiew z białym krzyżem i napis: W imię Boże - 1863 rok. Filip wzięty do niewoli, trafił na 6 miesięcy do więzienia we Lwowie. Jest autorem wspomnień „Dzieje Żuawa” (1903), ułożył również piękną Modlitwę Powstańca.

Po roborach Polacy uznali, że największym ich wrogiem była Rosja i głównie ją obwiniali za upadek Polski. W naszej historiografii pomija się oczywiście fakty. Rokosz Lubomirskiego, pijacka noc elekcji za pieniądze Sasów, nie wybrano królem syna Jana Sobieskiego lecz Sasa. „To za ich panowania gloszono hasła „Za Krola Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa” lub „Polska nierządem stoi”. Te rządy wspierane były przez hierarchię kościelną. Zrestą to właśnie prymas Polski doprowadził do elekcji Sasa, który swojemu psu włożył na szyję różaniec.

Zdzisław Daraż



Marcin Borelowski

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych

ZARZĄDZAMY ★ ADMINISTRUJEMY ★ PROJEKTUJEMY ★ BUDUJEMY

Służymy naszym klientom od 1951 roku

- Obsługujemy profesjonalnie Wspólnoty Mieszkaniowe
- Zarządzamy budynkami komunalnymi
- Wykonujemy projekty budowlane
- Nadzorujemy w pełnym zakresie inwestycje i remonty
- Na wypadek awarii dysponujemy Pogotowiem Technicznym

Zapraszamy do współpracy

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Sp. z o.o.
ul. plk. Leopolda Lisa - Kuli 13 A, 35-025 Rzeszów
tel. 17 85 36 021, fax 17 85 21 471
www.mzbm.rzeszow.pl



MÓJ POWOJENNY RZESZÓW



Bogusław Kotula

Waży 90 kg, urodził się w pierwszej połowie ubiegłego wieku i ani hausta zadyszki po wejściu do swojego pokoju na drugim piętrze w rzeszowskim magistracie. To żadne komplementowanie prezydenta miasta, Tadeusza Ferency. My, oba cwaj, poczęci legalnie w II Rzeczypospolitej nad Wisłokiem, Strugiem i Rzeczką. Koło Liski, pezetelowskiej fabryki i przy rzeszowskich Rudkach.

Fakt, minęło trochę godzin, mie-

sięcy i lat, co znaczy, że dobrze znamy się na dziewczynach i karabinach. Gdy poprosiłem grzecznie pana prezydenta Tadeusza o taki krótki, niekonwencjonalny wywiad, przytakująco uśmiechnął się. Przecież bratu Łacie nie odmawia się.

- Gdy postanowił pan ostro wejść w rzeszowski wiraz to dlatego, że pan marzył o zamieszkaniu w dużym i ładnym Rzeszowie, czy w ogóle postanowił i chciał mieszkać w dużym mieście? - Zapytałem.

- Kiedy w czwartej klasie podstawówki nauczycielka zapytała, kto chciałby mieszkać na wsi, a kto w mieście, uczeń Tadeusz wyrwał się do odpowiedzi pierwszy i oświadczył, w mieście. - Padła rezolutna odpowiedź w dziesiątkę. No i mieszka w swoim mieście, które jego jest nie tylko z urodzenia.

Gdy na trzy lata przed śmiercią do swojego Rzeszowa przyjechał prof. Józef Szajna, zrobiliśmy razem dużą rundkę po Kościarni, Staromieściu i

Budach. Jeszcze z czasów jego Nowej Huty mówiliśmy sobie po imieniu, Józek i Kotulski.

- Wiesz, Kotulski, jak to się gada, mów mi Józek. - Nie chciał słyszeć o jakimś Józiu, czy Ziućku.

- Jeśli ja ci mam mówić Józek, to ty mi gadaj Kozieltulski, bo moja macierz była z domu Koza. - Odgryzłem się. Gdy weszliśmy na schodkowe przejście od Ruskiej Wsi, Józek po miejsku zagawarował.

- Ale ten wasz prezydent ubiera ten Rzeszów w galante ancugi!

Powojenny Rzeszów był miastem trudnym, za Ludowej także niełatwym. Nie miał tak zwanej twórczej inteligencji, autorytetów, nawet porządnej restauracji czy kina. Tak powiatowo borykał się do wczesnych lat 60. Jeśli duże miasto chce być niezwykłym, to musi mieć w swojej zabudowie wysokie wieże i mosty. Rzeszów miał ładny, łukowy most przez Wisłok, ale tylko do roku

1944. Późniejsze są, bo muszą być. W budowie jest most... no właśnie! To będzie pierwszy most przez ukończony Wisłok, który będzie łączył dwa brzegi miasta, a nie dzielił. Co znaczą dla europejskich metropolii: Paryża, Londynu czy Pragi mosty na: Sekwanie, Tamizie czy Wełtawie?

Prezydent Rzeszowa dobrze gra w ziemnego tenisa, nieźle kopał futbolówkę, zna się na boksie i siatkówce. Nie będę banalny i nie napiszę, że prezydentowanie takiemu miastu jak Rzeszów, jest ciężkim kawałkiem chleba, ale napisać muszę, że to po prostu harówka. Tyle lat na społecznym celowniku, tyle czasu pod ostrzałem! Ani mi w siwej głowie rozczłonkowanie wewnętrznych i zewnętrznych cech prezydenta Tadeusza Ferency. Jedno jest jednak na pełny full. Nie tylko na oko widoczna jest doskonale wspaniała synchronizacja wartości mentalnych, organizacyjnych z walorami fizycz-

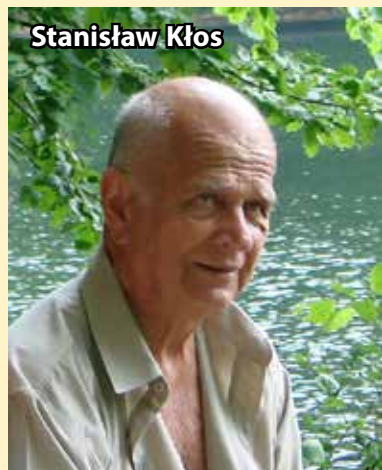
nymi. Ubierał się zawsze elegancko. Ma w swoim domu siłownię i moc nagrań disco polo.

Prezydent Ferenc zamienił mało konkretny kiedyś Rzeszów w konkretne obecnie miasto. Udało mu się zrobić jeszcze jedno. Pozostawił na ulicach, chodnikach, kamieniczkach i w zaułkach tę specyficzną atmosferę tamtego miasta, które z 40 tys. urosło do prawie 200 tys. Mało powiedzieć, że mu to wyszło. Wykonał swoistą misję, nie tylko społeczną, gospodarczą i kulturalną. Bardzo łatwo zerwać ten pas transmisyjny, który przesuwają nie tylko ludzkie losy czy historyczny czas. Oczywiście, można to i owo naprawić czy załatać, ale włączyć go w nowy, solidny, skuteczny silnik to kawał sztuki.

Gdy przy końcu spotkania prosiłem o przekazanie żonie prezydenta szanownych ukłonów, powiedział.

- To pod każdym względem moje doskonałe dopełnienie.

DOKOŁA RZESZOWA I TROCHĘ DALEJ CZ. IX NA PÓŁNOCNEJ KRAWĘDZI POGÓRZA STRYŻÓWSKIEGO



Stanisław Kłos

Na południe od Rzeszowa, w górę biegu Wisłoka, sięga tzw. zatoka rzeszowska, stanowiąca najdalej wysunięty w tym kierunku kraniec Kotliny Sandomierskiej.

Od południowego zachodu z Rzeszowem sąsiaduje Boguchwała, miejscowość o interesującej historii, od 2008 roku będąca ponownie miastem. Jest ośrodkiem rozległej gminy, liczącej około 18 tys. mieszkańców i obejmującej bez mała 90 km kw. W skład gminy, oprócz tego miasta, wchodzi 9 wsi. Są to: Kielanówka, Nosówka, Raclawówka, Zarzecz, Lutoryż i Mogielnica oraz Niechorz, Zgłobień i Wola Zgłobieńska. Wszystkie, za wyjątkiem Mogielnicy, to stare osady powstałe w okresie XIV i XV wieku. Mogielnice jako wieś pojawiła się dopiero w 1948 roku, w efekcie połączenia kilku przysiółków i od tego czasu bardzo się rozwinęła.

Gmina prezentuje spore walory turystyczno-krajoznawcze, są tu ciekawe miejscowości, trochę zabytkowych budowli, interesujące środowisko przyrodnicze i dogodne tereny do spacerów i wycieczek. Obszar gminy charakteryzuje się zróżnicowanym i w miarę urozmaiconym krajobrazem. Wschodnie

granice gminy wyznacza rzeka Wisłok wijąca się pośród szerokiego obniżenia tzw. Zatoki Rzeszowskiej, stanowiącej południowy kraniec Kotliny Sandomierskiej. Ten fragment gminy posiada charakter równinny. Zdecydowana większość jej terenu położona jest na północnej krawędzi Pogórza Strzyżowskiego, które w tym rejonie budują przeważnie niewysokie, bezleśne wzniesienia (250-300 m n.p.m.), przechodząc stopniowo w bardziej wyraziste, zalesione pasma, w kilku miejscach sięgające wysokości nieco ponad 400 m. Pośród wzgórz przewija się rzeczka Lubcza, zbierająca liczne dopływy.

Opowieść o tym regionie wypada zacząć od Boguchwały. Pierwsza wzmianka o wsi, pierwotnie zwanej Pietraszówka, pochodzi z 1373 roku. Była to wieś prywatna, należała m.in. do Mikołaja Spytka Ligęzy, pana na Rzeszowie, a w początkach XVIII wieku do Teodora Konstantego Lubomirskiego. Tenże w 1728 roku lokował na terenie wsi miasto, któremu nadał nazwę Boguchwała. Lokacja jednak się nie powiodła, a sama nazwa przylgnęła do wsi. Z bogatej przeszłości Boguchwały zachował się cenny zespół podworski, niegdyś stanowiący okazałą rezydencję magnacką. Jest to późnobarokowy pałac z początków XVIII wieku, wzniesiony na murach starszego dworu obronnego oraz parku również z tego stulecia. Z zespołem podworskim związany jest stylowy kościółek, pochodzący z tego samego okresu. Późnobarokowa budowla, bogato wyposażona, to swojego rodzaju cacko architektury i sztuki sakralnej.

Sąsiadująca z Rzeszowem Raclawówka, znana od 1390 roku, była pierwotnie częścią Zabierzowa, dziś

będącego jej przysiółkiem. Tenże położony jest na zachodnim skłonie wzniesienia ciągnącego się od rzeszowskiej Staroniwy, poprzez Kielnarowę. Pośród grupy domów wznosi się kościół pw. Wszystkich Świętych, barokowy, pochodzący z początków XVIII wieku, później rozbudowany. Kościół stoi na zboczu wzgórza, na nieznacznej wyniosłości, według tradycji na miejscu prastarego grodziska. Według kronik kościelnych Zabierzów istniał już w 1115 roku, miał tu być kamienny kościół w kształcie rotundy. Kościół, jak i gród, zostały zniszczone przez Tatarów. Nieduża świątynia, położona - rzec można - tuż za opłotkami Rzeszowa, godna jest zobaczenia. Następną, godną poznania miejscowością jest Niechorz, duża wieś rozciągająca się w głęboko wciętej, obrzeżonej wzgórzami dolinie. Górna część wioski, zwana Krzemionki, rozłożyła się już na wierzchołku wzniesienia sięgającego wysokości 400 m n.p.m. W dolnej części wsi, na zboczu doliny, wznosi się kościół pw. M. B. Nieustającej Pomocy, zbudowany w latach 1969-1971. Świątynia wyróżnia się interesującą sylwetką i ciekawym wyposażeniem, będącym dziełem głównie krakowskich artystów. Jest to znane w regionie Sanktuarium Maryjne, które sławę zawiadziła obrazowi Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Obraz w typie ikony, autorstwa księdza Władysława Luteckiego, pochodzi z 1948 roku. Niemal od zarania uważany za cudowny, był koronowany przez Jana Pawła II w 1987 roku.

W przeszłości, dzięki zalegającym w okolicy złożom wapieni, wieś była znanym ośrodkiem produkcji wapienia. Po piecach do jego wypału nie ma śladu, ale do dziś, na okolicznych wzgórzach można napotkać liczne



Krajobraz z okolic Zgłobnia

wyrobiska starych kamieniołomów. Niewątpliwą ciekawostką jest wyniosłe wzgórze (około 370 m), wznoszące się nad górną częścią wsi, którego kulminację wieńczy Krzyż Millenijny. Urządzony tu punkt widokowy pozwala podziwiać rozległą okolicę. Wypada dodać, że bez problemu można tu dojechać samochodem.

Kilka zdań warto także poświęcić wsi Zgłobień, położonej w dolinie potoku Lubień. Wzmiankowana w połowie XV wieku powstała przypuszczalnie w XIV wieku, chociaż podania odnoszą jej powstanie do jeszcze odleglejszych czasów. Pośrodku wsi, na zboczu doliny, zachował się dawny zespół podworski. Jest tu późnoklasycystyczny dwór z XIX wieku, dawny czworak i pozostałości parku krajobrazowego z tego samego okresu. Na skraju zespołu stoi prawdziwa perełka, choć z wyglądu niepozorna. Nieduża, murowana budowla, to dawny dwór obronny, renesansowy, pochodzący z

2 połowy XVI wieku. Później przebudowany pełnił rolę dworskiego spichlerza. Niedawno odrestaurowany służy jako składnica Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Większość gminy to dogodny teren do wędrówek pieszych i wycieczek rowerowych. Tym pierwszym sprzyja przebiegający tędy fragment żółtego szlaku turystycznego „Dokoła Rzeszowa”, tym drugim rozwinięta sieć tras rowerowych. Na wycieczki piesze polecam zwłaszcza okolice Lutoryża. W górnym krańcu wsi, pod lasem, jest parking i pole biwakowe. Stąd można wędrować poprzez urocze lasy porastające wierzchołek rozległego działu wysokości blisko 400 m. w kierunku Babicy, Mogielnicy, Niechorza, bądź jeszcze dalej na Wielki Las nad Czudcem. Warto tu dodać, że w tymże kompleksie leśnym, na terenie Woli Zgłobieńskiej znajduje się stacja myśliwska, możliwa do wykorzystania dla celów turystycznych.

ERZAC PREZESA Z DUCHOWYM ALZHEIMEREM WALI NA DOMÓWKĘ

Boazerie i parapety - jeżdżą aktualnie po ośnieżonych stokach narciarskich. Wszystko było w najlepszym porządku do czasu pojawienia się na stokach snowboardzistów. Klasyczni narciarze i ci na deskach zaczęli na siebie spoglądać z byka, tak jakby nawzajem sobie przeszkadzali. Prawdziwym narciarzom zaczęli upierdliwie płatać się pod nogami śmigający deskarze. Ci drudzy zaś na pierwszych patrzyli z politowaniem, jak na dinozaurów. Pojawiło się coś, co można nazwać starciem wykluczających się śnieżnych filozofii. Zatem musiało pojawić się i złośliwość. Snowboardziści zaczęli nazywać narciarzy boazeriami, że niby jeżdżą na długich łąkach, a ci odgryzali im się parapetami. I od tej pory na stokach spotykają się zespół wesół boazerie z parapetami. Okazało się z czasem, że nawet bezkolizyjnie.

Domówki - coś, co już było, ale pod innym zawołaniem. W mieszczańskim międzywojniu zwano je wieczorkami tańcowanymi, organizowanymi często z zawodowym wodzińcem, fordansem. Młódź bawiła się pod czujnym okiem matron, panowie zaś mieli własne, męskie atrakcje. W czasach peerelowskich nazwano balowanie w mieszkaniach prywatnych - prywatkami. Nie było tu już tanecznych grajków i wodzińców, nie było towarzyswa rodzinnego wapienia, które miało akurat wychodne na trzy kolejne seanse filmowe, albo odwiedzało rodzinę, do której nagle stęskniło się. W ruch szła maszynieria odtwarzająca przeboje, bufet tani i obfity serwowal proste zakąski, przysłonięte gazetami oświetlenie tworzyło nastrojową iluminację i ruszało szaleństwo sobotniej nocy. I leż z tym wiąże się wspomnień

ludzi mojego pokolenia, ileż było złamanych serc prywatkowych i ileż zawartych znajomości owocujących związkami na całe życie! Znakomicie atmosferę tych towarzyskich imprez oddał w swoim niepowtarzalnym, nostalgicznym przeboju „Gdzie się podziały tamte prywatki” szansonista Wojciech Gąsowski. Teraz, ni z gruszki, ni z pietruszki, małolaty nazwały sobie takie przedsięwzięcia domówkami. Domówki, kremówki, palcówki, żytniówki, stalówki... To już nie to!

Duchowy alzheimer - to jedna z piętnastu ciężkich dolegliwości, które dostrzegł u hierarchów kurii rzymskiej rewolucyjny ich lekarz, papież Franciszek. W dodatku tę diagnozę ogłosił w obecności owych hierarchów, z góry deklarując chęć zastosowania odpowiedniej terapii, nie tylko w stosunku do owych rzymskich dostojników kościelnych, ale i całego kościoła

powszechnego. Określenie cudnej urody językowej. Wiadomo przecież, że choroba Alzheimera charakteryzuje się postępującą amnezją. Zatem pasuje jak ulał do zapominania duchowych powinności hierarchów. Ale widzę spore trudności terapeutyczne, stojące przed papieżem Franciszkiem. Nie znaleziono bowiem jeszcze sposobu na zatrzymanie postępu choroby, a tym bardziej jej odwrót. A przecież ci hierarchowie zawsze mogą krzyknąć, że to nie ich wina, lecz pomyłka Pana Boga. I wówczas nawet solidna diagnoza i pełna determinacja nie uruchomią właściwej terapii.

Erzac prezesa - według posła Grupińskiego robi za niego Andrzej Duda. Zajął zatem miejsce zgranego już profesora Piotra Glińskiego, kandydata Prezesa I Ogromnego do wszystkiego. Tę prezesowską atrapę mężowie prawi

i sprawiedliwi wysłali do boju o fotel strażnika żyrandola w Pałacu Namiestnikowskim, zwanym obecnie Prezydentem, chociaż prezydent Komorowski woli Belweder. Sam prezes nie odważył się przegrać z Bronisławem Komorowskim po raz drugi. Dlatego będzie za niego sromotnie przegrywał ów erzac. I nie pomoże mu nawet solidne wsparcie ojdoktora z posłanką Pawłowicz. Chociaż posłanka ostatnio zabrała się za jedzenie, co wychodzi jej na dobre, gdyż wówczas nie mówi. Dlatego, gdyby zechciała odwiedzić Rzeszów, jestem gotów ugotować jej w darze nawet wiadro przyswoitej zupy. Chociaż, z drugiej strony, kto wie! W serialu „Ranczo” Fabian Duda karierę robi. Może zatem praktyczniej byłoby erzacowi preza przeniesienie się do serialu?

Roman Małek

ZDARZENIA I WSPOMNIENIA

POWOJENNE ŁUKI CZ. II

Propozycja została przyjęta i w marcu 1949 roku zapoczątkowałem przyjmowanie chętnych dziewcząt i chłopców do nowej sekcji łuczniczej. Urzędowo została ona zarejestrowana w Polskim Związku Łuczniczym w marcu 1950 roku. Pierwsze oficjalne zawody „Ogniwo” rozegrało w czerwcu 1950 roku ze „Spójnią” na jej torach z udziałem 24 zawodników. Zespołowo i indywidualnie wygrali gospodarze.

Barwy gości reprezentowali: Danuta Szuflita (indywidualnie zajęła drugie miejsce), Alicja Pękacz, Bożena Żegliczka, Józef Draguła, Eugeniusz Nitka z bratem Marianem, Tadeusz Żółkiewicz, Kazimierz Kwiatkowski i ja.

Nie sposób zapamiętać wszystkie nazwiska z tamtego pionierskiego okresu. Staram się jednak przytoczyć ich jak najwięcej. Swoje koleżanki i kolegów wymieniam, przypominając sobie ich postacie z różnych stron. Janina Rządyczko miała dobrą technikę, nie zawodziła, stała się wicemistrzynią Polski. Ala Pękacz reprezentowała Rzeszów na Mistrzostwach Polski w Zakopanem w 1953 roku. Pogodne i wesołe były Danusia Szuflita i Ela Mysłakowska. Można było polegać na Henryce Kuśnierz, Bożenie Żegliczkiej, Ali Zielińskiej i Krysi Lekacz.

Z męskiej strony miałem zapisaną pozycję w kronikach z okresu pionierskiego łucznictwa w mieście: Adam Jaśko i jego brat Kazimierz, Tadeusz Żółkiewicz, Józef Draguła i jego brat Edward, Józef Skalniak z bratem Kazimierzem, Marian Cisek, Jan Fornal, Jakub Andruszkiewicz i inni. No i jeszcze Jurek Gibała mój brat, bo w grupie zawodników powiązań rodzinnych nie brakowało, ponieważ w tym okresie łucznictwo stało się bardzo popularne.

Tak więc praca treningowa przebiegała sprawnie, władze klubu starały się o odpowiedni sprzęt, a zawodnicy pełni zapału uzyskiwali z czasem coraz lepsze wyniki. W rok później zgłoszeni zostali do pierwszych okręgowych zawodów łuczniczych organizowanych przez WKKF w Rzeszowie.

Jeśli chodzi o wyniki z tych i innych historycznych dla sekcji zawodów z roku 1950, sięgniemy po informacje do archiwalnych materiałów

rzeszowskich łuczników.

Pierwszy start „Ogniwa” w I Okręgowych Mistrzostwach Łuczniczych miał miejsce w październiku 1950 roku i przyniósł drużynie żeńskiej pierwsze miejsce oraz puchar przechodni ufundowany przez WKKF. Indywidualnie w grupie męskiej ja zostałem mistrzem okręgu rzeszowskiego, a cała drużyna męska uplasowała się ostatecznie na drugim miejscu. Mistrzostwo zdobyła także klubowa koleżanka Janina Klęsk. Trenował nas niezwykle specjalista, Antoni Gromski, człowiek wielce zasłużony dla Rzeszowa. Spod jego ręki wychodziły niepospolite jednostki.

W grudniu tegoż roku sekcja nasza zorganizowała zawody wewnątrzklubowe oraz stała się gospodarzem pierwszych zimowych mistrzostw miasta zorganizowanych we własnej hali przy ulicy Browarnej. W zawodach tych „Ogniwo” zdobyło zespołowo pierwsze miejsce, a w nagrodę otrzymało od Polskiego Związku Łuczniczego 7 łuków, w tym jeden metalowy (raritys na ówczesne czasy) i stojak do mat. Sekcja liczyła 26 zawodników, w tym 12 kobiet. W marcu 1951 roku miał miejsce pierwszy występ na arenie krajowej. W międzyokręgowych korespondencyjnych zawodach pomiędzy Kolejarzem Poznań, Zbąszyńskiem i Krakowem wygrał zespół „Ogniwa”, a indywidualnie dwa pierwsze miejsca zajęli reprezentanci klubu Jan Fornal i Jakub Andruszkiewicz. Te osiągnięcia sekcji sprawiają, że władze WKKF wysyłają mnie i Kazika Kwiatkowskiego na kurs do Czerwińska nad Odrą, abyśmy zdobyli uprawnienia instruktorskie. Za udzielanie się w pracach społecznych sekcji łuczniczej „Ogniwo” w Zarządzie Okręgowym PZŁ otrzymałem w 1951 roku list pochwalny podpisany przez prezesa Antoniego Gromskiego.

Do czego te uprawnienia instruktorskie były potrzebne? W tym przy-



Uczestnicy kursu sędziów i kierowników sekcji łuczniczych z maja 1950 roku. Od lewej: drugi Kazimierz Kwiatkowski, czwarty Zbigniew Gibała, piąty Antoni Gromski.

padku chodziło o to, że kiedy zgłosiliśmy się wcześniej do „Ogniwa” z propozycją założenia kobiecej i męskiej sekcji łucznictwa, została ona przyjęta z zastrzeżeniem, że za jakiś czas potrzebne będzie posiadanie przez nas papierów uprawniających do uczenia innych i o takie musimy się postarać. Obaj obiecaliśmy przedłożyć uprawnienia instruktorskie.

Po ukończeniu kursu uchwałą Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu w Rzeszowie nadano mi II klasę łucznictwa. Pierwszą klasę łucznictwa uzyskałem rok później. W tym samym roku zostałem członkiem Zarządu Okręgowego Związku Łuczniczego, co zmieniło moje spojrzenie na własną działalność zawodniczą. Teraz widzę się nie tylko jako czynny zawodnik, ale również jako organizator sportu łuczniczego wśród młodzieży. Toteż z własnej inicjatywy założyłem w maju 1951 roku nową sekcję łuczniczą w Rzeszowskim Domu Harcerza i miałem tę satysfakcję, że moi zawodnicy po stosunkowo krótkich treningach już odnosili zwycięstwa w zawodach.

Do oprawy uroczystości 1 Maja oraz propagandy sportu łuczniczego przeprowadzono zawody pokazowe pomiędzy klubami: Ogniwa, Spójni, Budowlanych, Kolejarza i Domu Harcerza. Wszystkie kluby Rzeszowa startowały na odległość 15 i 25 metrów, zwyciężył mój zawodnik, Tadeusz Żółkiewicz z Domu Harcerza. W łucznictwie jako instruktor nie wychowałem żadnego wielkiego zawodnika.

ciąg dalszy na s. 14

KONKURS „PIĘKNIE ŻYJ”



Uczestnicy i organizatorzy konkursu z ks. bp Janem Wątrobą

Wojewódzki konkurs „Pięknie żyj” organizowany przez Szkołę Podstawową nr 25 w Rzeszowie, pod honorowym patronatem biskupa Jana Wątroby, ordynariusza diecezji rzeszowskiej, został rozstrzygnięty. W Młodzieżowym Domu Kultury odbyło się uroczyste podsumowanie.

Dyplomy i nagrody laureatom wręczyli dyrektor Szkoły Podstawowej Bożena Zięba oraz biskup Jan Wątroba. Zaproszeni goście oraz uczestnicy konkursu obejrzeli program artystyczny, poświęcony postaci i nauce prymasa tysiąclecia, zatytułowany „Rozmawiaj z każdym językiem miłości”.

Konkurs składał się z dwóch części, plastycznej i literackiej. Uczniowie szkół podstawowych wykonywali ilustracje do słów „Zamiast czekać na dobroć innych, sami napełniajmy codzienne życie dobrocią”. Gimnazjaliści pisali prace inspirowane myślą „Z drobiazgów życiowych wykonanych wielkim sercem powstaje wielkość człowieka”. Autorzy prac pokazali, że „pięknie żyć” to znaczy na codzień nieść pomoc innym, zarówno tym, którzy są blisko, np. rodzicom, koleżankom, kolegom, ale też tym z dalekich krajów, gdzie panuje głód, wojny. Prace na konkurs nadesłali uczniowie z 21 szkół województwa podkarpackiego. W konkursie plastycznym nagrody otrzymali: Kinga Błońska z SP 10 w Rzeszowie,

Zuzanna Pawelek, SP 25 w Rzeszowie, Dominika Jaworek, ZS nr 8 w Rzeszowie, Kacper Straub, SP 10 w Rzeszowie, Karolina Selwa, SP 25 w Rzeszowie, Aleksandra Wąsik i Martyna Kielboń ZS w Pogwizdowie Nowym, Patrycja Hamerla z SP w Nowym Borku, Oliwia Zych z ZS w Grabinach, Klaudia Miśkiewicz PSP w Woli Prusinowskiej. Wyróżnienia otrzymali: Martyna Krasoń- SP 10 w Rzeszowie, Natalia Doroba- SP 3 w Sędziszowie Młp., Anna Felisiak- ZS-P nr 9 w Rzeszowie, SP 19, Emilia Nowak- ZS w Pogwizdowie Nowym, Ewelina Bogusz- SP w Nowym Borku, Jagoda Jastrzębska- SP 1 w Rzeszowie, Klara Wesołowska - ZSP nr 5 w Rzeszowie, SP 23.

Laureatami konkursu literackiego zostali: Klaudia Malik- ZS w Głogowie Młp. Gimnazjum im. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego- I miejsce, Alicja Sobiecka- ZS w Rudnej Wielkiej, Gimnazjum Publiczne nr 5- II miejsce, Aleksandra Rębisz- Gimnazjum nr 9 w Rzeszowie- III miejsce, Jakub Tereszkiewicz- ZS w Zaczerniu, Michał Sarna- ZS w Głogowie Młp., Gimnazjum im. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Wojciech Przysada Gimnazjum nr 9 w Rzeszowie wyróżnienia. Konkurs przygotowały nauczycielki SP 25: Jolanta Pyziak, Elżbieta Kluz i Alicja Miś.

Ryszard Lechforowicz

MPGK RZESZÓW

Wspólnie dbamy o nasze miasto

- ★ Czyścimy i zamykamy,
- ★ Pielęgnowujemy kwiaty i zielen,
- ★ Odbieramy odpady i je segregujemy,
- ★ Realizujemy inne usługi komunalne

Biuro Obsługi Klienta MPGK
al. Sikorskiego 428 (Biała)
tel. 861 30 36
w godz. 6.30 - 15.30
www.mpgk.pl

Zawsze do Państwa dyspozycji!

TANKUJ

STACJA BENZYNOWA
UL. LUBELSKA



STEFAN MICHAŁ ŻARÓW

ANIMATOR KULTURY, POETA



Stefan Michał Żarów

Urodził się w 1959 roku w Borowej koło Mielca. Po ukończeniu I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Konarskiego w Mielcu studiował filozofię na Uniwersytecie Wrocławskim. Przez większość pracy zawodowej związany jest z Rzeszowem. Początkowo wykonywał pracę dydaktyczno-wychowawczą w Zbiorczej Szkole Gminnej w Borowej filia w Łysakówku, a następnie pełnił funkcje kierownicze i wychowawcze w szkolnictwie

zawodowym przy ścisłej współpracy z WSK PZL Mielec, a później z Rzeszowskim Przedsiębiorstwem Budowlanym. Posiada doświadczenie samorządowe na stanowisku sekretarza Gminy Gawłuszowice. Od 2003 roku pracuje na stanowisku kierowniczym w WDK w Rzeszowie.

Jego główne pozazawodowe zainteresowania, z których jest znany, to działalność w zakresie animacji kultury oraz twórczość literacka. Rozpoczęło się to wszystko, gdy miał 14 lat. Śpiewał wtedy w chórze „Mieleskie Słowiki”, którego dyrygentem był znany chórmistrz Stanisław Steczkowski oraz w chórze kameralnym mieszanym w I LO w Mielcu pod dyktando Pawła Lisa.

W latach 80. działał w Stowarzyszeniu Twórców Kultury „Sek”. Był współtwórcą Mieleskiego Klubu Młodych Pisarzy, który wchodził w skład Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy. W Mielcu od lat 80. działa w Klubie Środowisk Twórczych, gdzie był członkiem zarządu i od 2006 w Grupie Literackiej „Słowo”.

Debiutował w 1984 roku wierszem „Nokturn”. Wiersze jego ukazały się w kilkudziesięciu almanachach, katalogach, rocznikach literackich oraz innych wydawnictwach książkowych. Jest autorem 31 cykli wierszy, z tego drukiem ukazały się „Spotkania w rejście” (2001) oraz „Na krawędziach rozciągłości” (2004). Jest współautorem opracowanego almanachu o twórcach podkarpackich - „Przestrzenie wyobraźni”, obejmującego: poezję, prozę, muzykę, plastykę oraz publicystykę.

Stefan M. Żarów zajmuje się też publicystyką oraz krytyką literacką. Jego recenzje i twórczość literacka drukowane są w ogólnopolskiej oraz regionalnej prasie społeczno-literackiej, jak: „Akant” - miesięcznik literacki, „Poezja” - warszawski miesięcznik kulturalny, „Własnym Głosem” - pismo społeczno-kulturalne, „Artefakty” - mieleski rocznik literacki, „Nadwisłocze” - mieleskie pismo społeczno-kulturalne, „Nasz Dom Rzeszów” - miesięcznik społeczno-kulturalny. Wiersze zamieszczane są także w wydawnictwach elektro-

nicznych oraz na portalach poetyckich. Wiele wierszy doczekało się tłumaczeń na język niemiecki i rosyjski, ostatnio w almanachu polsko-niemieckim „So fern wie nah”.

Swoją twórczość promował w ostatnich latach na spotkaniach literackich w Podkarpackiej Izbie Poetów, w Przemysłowych Spotkaniach Poetów, w ramach cyklu „Poetycki Zaścianek” w Starej Drukarni w Rzeszowie, w Centrum Dziedzictwa Kulturowego Informacji Turystycznej w Tyczynie oraz brał udział w VII Festiwalu Poezji Słowiańskiej - Przystanek Mielec 2014.

Stefan M. Żarów jest wiceprezsem Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie, działającego od ponad 30 lat w WDK, które współpracuje również z O/ZLP, WiMBP, Rzeszowskim Centrum Organizacji Pozarządowych, Fundacją Akademia Obywatelska, RARR, z Centrum Polonus UR, a także z Miejskim Centrum Kultury i Partnerstwa we Lwowie. Stowarzyszenie za całokształt działalności w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania

i ochrony kultury otrzymało w czerwcu 2013 roku nagrodę Zarządu Województwa Podkarpackiego. Jest też członkiem Zarządu Rady Krajowej RSTK w Warszawie. Jest również członkiem Mieleskiej Grupy Literackiej „Słowo” oraz Zespołu Redakcyjnego Informatora Kulturowo-Społecznego RSTK „Kultura i Pieśń”. W listopadzie bieżącego roku za aktywną działalność w Towarzystwie Miłośników Ziemi Mieleskiej im. prof. Władysława Szafera, które w tym roku obchodziło 50-lecie powstania, został wyróżniony Złotą Odznaką Jubileuszową 50-lecia tego Towarzystwa.

Od lat fascynuje się literaturą iberoamerykańską, w tym szczególnie realizmem magicznym Gabriela Garcí Marqueza. W 2013 roku miał sposobność rozmowy z autorem jedynej autoryzowanej biografii tego kolumbijskiego noblisty, prof. Dasso Saldivarrem. Hobby Stefana to: kolekcjonowanie ołówków z wielu manufaktur, krajów i gatunków drzew. Ma ich pokaźny zbiór. W czasie wolnym uprawia turystykę rowerową.

Stanisław Rusznica

POWOJENNE ŁUKI CZ. II

ciąg dalszy ze s. 13

Za udzielanie się w pracach społecznych sekcji łuczniczej „Ogniwo” oraz w Zarządzie Okręgowym PZŁ otrzymałem w 1951 roku list pochwalny Okręgowego Zarządu Związku Łuczniczego w Rzeszowie. Jest to szczególnie ważny dla mnie dokument, ponieważ nosi podpis ówczesnego pierwszego twórcy łucznictwa w Rzeszowie, a może i w Polsce, prezesa związku, Antoniego Gromskiego, człowieka, który skierował mnie na łucznicze tory, czyli istotny okres sportowy w moim życiu. Antoni Gromski z zawodu nauczyciel, harcerz i filatelista z zamiłowania, był także, jak okazało się po zdobyciu przez rzeszowiankę Katarzynę Wiśniowską tytułu mistrzyni świata w łucznictwie, niepospolitym trenerem. Przekazywanie własnego doświadczenia innym jest bowiem sztuką.

W tym okresie poznałem także teoretyczne i praktyczne zasady sędziowania zawodów łuczniczych i po ukończeniu wymaganych kursów uzyskałem w grudniu 1954 roku dokument potwierdzający uprawnienia sędziowskie I klasy. I jeszcze jedno. Pół wieku później, w roku 2009, jako pierwsze w Rzeszowie odbywały się X Halowe Mistrzostwa Świata w Łucznictwie. Na tej imprezie pogratulowałem prezesowi Bolesławowi Pezdanowi zorganizowania mistrzostw tej najwyższej rangi. Patrząc długo wokoło, robiąc sobie zdjęcia z zawodnikami, miałem mieszane uczucia. Trochę żalu, że czas minął i radość z tego. Bo, żeby łucznicze mistrzostwa świata odbywały się w moim mieście? Niby nie do pomyślenia, a przecież fantastyczna rzeczywistość!

Zbigniew Gibała

HISTORIA SPORTU ŻUŻLOWEGO CZ. IV



Józef Dyląg

- Karol Kiełar, w kat. do 250 ccm - Bronisław Staromiejski, w kat. do 350 ccm - Bronisław Kulczycki, w kat. do 500 ccm - Rudolf Cioch, a w kat. ponad 500 ccm - Zbigniew Brzechowski. Na starcie tego historycznego wyścigu stanęli też żołnierze radzieccy, ale żadnej roli w tym wyścigu nie odegrali.

Zaczęto też organizować wyścigi motocyklowe na bieżniach stadionów w: Jarosławiu, Przeworsku i w parku staromiejskim w Rzeszowie. Udział w takich zawodach brali wspólnie z zawodnikami RTKM motocykliści Rzemieślniczego Klubu Sportowego z Jarosławia, Klubu Sportowego „Cukrownia” Przeworsk czy KS „Czarni” Jasło. Były to początki sportu żużlowego na naszym terenie.

W czasie tych wyścigów na bieżniach stadionowych wielkim talentem błysnął uczeń I LO w Rzeszowie, Józef Dyląg. Jego przewodnikiem i inspiratorem był starszy brat Antoni, który mu pozwalał dosiadać swojego rumaka, a później kupił mu pierwszy prawdziwy motocykl marki Harley 350 ccm. Na tej maszynie, po wielu przeróbkach, rozpoczął swoją bogatą karierę. Pierwszy sukces zanotował już w 1947 r. na prowizorycznym torze przygotowanym w parku w Staromiejsku. Później przysły zwycięstwa w wyścigach ulicznych oraz na torze w Jarosławiu.

Przełomowym wydarzeniem był start w Zakopanem, gdzie wystąpiła spora grupa wysokiej klasy motocyklistów. Kiedy przyszło do ogłoszenia wyników sędzia zawodów, znany działacz ZG PZM, inż. Władysław Pietrzak, tak skomentował sukces J. Dyląga: W klasie 350 ccm pierwsze miejsce zajął zawodnik RTKM na motocyklu, który posiada ramę z harleya, silnik z DKW, zbiornik paliwa z puszką po konserwie, a resztę z... maszynki do mięsa.

Zakopiański sukces zapoczątkował zwycięską passę rzeszowskiego mistrza. Dyląg wygrywał wyścigi z najlepszymi motocyklistami: Krakowa, Tarnowa, Jarosławia, Przemyśla i Przeworska. Jak sam przyznał, tajemnica jego wyczynów tkwiła w bardzo lekkiej konstrukcji motocykla. Liczne przeróbki i przełożenia pojazdu sprawiały, że był on szybszy i sprawniejszy do jazdy po grząskich wówczas torach-bieżniach niż motocykle ciężkiej konstrukcji fabrycznej, nawet te najlepsze, światowej marki.

Ryszard Lechforowicz



NASZA WODA TO CZYSTA PRZYJEMNOŚĆ!



**Miejskie Przedsiębiorstwo
Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o.
35-055 Rzeszów, ul. Naruszewicza 18**

sekretariat: 17 85 36 728, fax: 17 85 09 658 centrala: 17 85 09 600
pogotowie 994, 17 85 35 539 (całodobowo)

OFERUJE:

www.mpwik.rzeszow.pl

- PODŁĄCZENIA WOD-KAN
- USŁUGI PROJEKTOWE
- SERWIS POMP FLYGT
- USŁUGI SPRZĘTEM SPECJALISTYCZNYM
- BADANIA LABORATORYJNE WODY
- BADANIA LABORATORYJNE ŚCIEKÓW
- USŁUGI GEODEZYJNE



Nasze laboratorium ścieków
posiada certyfikat akredytacji PCA

Podkarpacka Nagroda Gospodarcza 2009, Diament Forbesa,
Zielony Laur 2009, Złota Setka „Nowin”

POLICJAŁKI

DURSZLAKIEM PO GŁOWIE

Nowy rok zastał ich w areszcie. Trzy miesiące izolacji mają już pewne, a mogą posiedzieć za rozbój nawet do 12 lat za kratami. 30-letni bandyta z gminy Radomyśl Wielki w przeddzień końca minionego roku w środku nocy napadł z nożem w ręku 85-letnią kobietę w jej domu i żądał 10 tys. złotych. Oporną uciszył durszlakiem i wraz z 23-letnim kompanem zrabowali jej tysiąc złotych. Policjny pies szybko jednak wytrpił młodszego bandytę, a nożownik wpadł w ręce funkcjonariuszy niedługo po nim. Starsza pani trafiła pod opiekę medyczną do szpitala.

TABLETKI POPIŁ ALKOHOLEM

Wziął tabletki, popił alkoholem i odwrócił gaz. Z ratunkiem 24-letnie-

mu niedoszłemu samobójcy przybyli na szczęście natychmiast mieleccy policjanci, anonimowo poinformowani o tym zdarzeniu. Wyważyli drzwi i zaczęli reanimować człowieka. Wkrótce zaś oddali go w fachowe ręce ratowników medycznych, a potem już w szpitalu przywracano go do życia. Ciekawe, czy okaże wdzięczność ofiarnym funkcjonariuszom tych wszystkich służb, czy będzie może zawiedziony?

CHCIAŁ WYMUSIĆ BICIEM

Trzy miesiące aresztu zaordynował dębicki sąd rejonowy 36-letniemu mieszkańcowi Dębicy. Mężczyzna ów bił, groził pozbawieniem życia i nachodził dwoje innych osób, by wymusić zmianę zeznań złożonych na niego w komisariacie. W końcu miarka się przebrała i trafił do zakładu karnego. Teraz odpowie srożej, bo przestępstwa się pomnożyły.

POWIEDZIELI

Człowiek od czasu do czasu wie, że spróbował dotknąć chmur i to są najlepsze momenty w tym zafajdającym życiu artystycznym.

Marian Opania

Chcę, żeby w Polskę poszedł czelny sygnał: nie będzie ludowego „Teraz K...My”. Od sukcesu jest tylko krok do upadku i pychy. - Trzymajmy fason, strzeżmy się pychy, głupoty, bądźmy sługami

wicepremier Janusz Piechociński

Chłopi na wsi? Na wsi znajdzie pani dzisiaj rolnika, letnika, rencistę, emeryta. Chłopi załadniają już tylko wiejskie cmentarze.

pisarz Marian Pilot

Dla większości zwykłych ludzi to, kto z kim sypia, nie jest ważne, dopóki nie zaczną nad nami pracować spece od polityki i takich czy siakich standardów moralnych. W Ślupsku ich nie było i dlatego Biedroń wygrał.

Marek Górlikowski

Z trudem mogę się pogodzić z tym, że zmieniono tę Izbę w szynk, bar mleczny. A obrazki, które widzieliśmy na sali, przypominają sceny z filmu „Wielkie żarcie” Marca Ferreriego.

poseł Andrzej Rozenek

Paradoksalnie w takim regionie jak Podkarpacie, gdzie zwykle wygrywają kandydaci Prawa i Sprawiedliwości, Tadeuszowi Ferencowi nie przeszkadzają jego związki z Sojuszem Lewicy Demokratycznej. Uważany jest za dobrego, sprawnego gospodarza, który potrafi się dogadać z politykami wszystkich opcji.

dr Bartłomiej Biskup

Kiedy premier Tusk ciął koszty uzyskania przychodu twórcom,

naukowcom, artystom, dziennikarzom nie pomyślał, że warto uregulować takie sprawy dla środowiska ludzi władzy i że politycy nie zastanawiają się nad tym, jak rozgraniczyć działalność publiczną i prywatną.

prof. Mirosław Karwat

Zainteresowanie opinii publicznej wywołują nie krwawe wyczyny fanatyków Państwa Islamskiego, lecz amerykańskie tortury sprzed ponad dziesięciu lat.

Konrad Kołodziejewski

Dopóki miastem będzie rządził Tadeusz Ferenc, to będziemy walczyć o to, by Rzeszów się powiększał, wzmacniał, był bogatszy. Także w interesie mieszkańców sąsiednich miejscowości, bo tu ich dzieci chodzą do szkół, studiują, tu mają dostęp do służby zdrowia, instytucji kultury.

rzecznik Maciej Chłodziński

Jeśli przypomnę sobie wszystkie te obietnice perspektyw, jakie padały pod adresem młodego pokolenia, jakimi ich ludzono, dziwie się, że jest ono takie spokojne, nie organizuje się, nie wysuwa własnych żądań, choć stopa bezrobocia wśród najmłodszych dorosłych Polaków wynosi 23 proc.

prof. Danuta Waniek

Jak wiadomo, w systemie komunistycznym wszystko i wszyscy byli prześladowani. Każdy nosi więc blizny, które chętnie pokazuje. Okazuje się, że wszystko, co ludzie wówczas robili, było formą oporu. Na poródkach kobiety parły, żeby urodzić jeszcze jednego bojownika o wolność. Fryzjer golił pod włos, żeby komucha bardziej bolało.

Daniel Passent

Wybrał Marian Ważny

ZEZEM NA WPROST



Trudno zresztą dziwić się, skoro przyniosły one taki efekt, że największym miastem w Polsce, jakim wóldarży kandydat PiS jest Nowy Sącz, a spośród wszystkich sejmików wojewódzkich rządzi wyłącznie

Sądy w całej Polsce rozpatrują, w większości absurdalne, skargi mężów prawych i sprawiedliwych na ponoć sfałszowane wybory samorządowe. Wychodzi na to, że sfałszowali je sami wyborcy.

PRAWO KALEGO

na Podkarpaciu. Padły jego bastiony z Radomiem i niedawno pozyskany Elblągiem na czele. Nie znaleźli większego uznania w lubelskim, małopolskim i świętokrzyskim. To zaś świadczy, że wyniki walki z przeważającymi siłami wroga musiały zostać sfałszowane. Jakżeby inaczej!

Jednym z powszechniejszych zarzutów, stawianych w tych pozwach, jest ponoć dopisywanie do list wyborczych ludzi niemieszkających stale w okręgach wyborczych. Nie wiem, jak mogło to wypaczyć wybory. Skoro głosowali w jednym, to nie mogli już w innych. Ileż tu pomyj nawylewał niedorzecznik Mastalerek, siląc się nawet na specyficzne dowcipkowanie. Chociaż jeśli on rzuca żartem, to jakoby łysy rzucał warkoczem. Jednak w tej kwestii dopisywania do list u pisanów działa prawo Kalego. Jeśli Kalem ukraść krowę to źle, ale jeśli Kali ukraść to bardzo dobrze.

Otóż w Rzeszowie nie tylko dopisano do listy wyborczej wybitnego Marcina z Lubczy koło Ryglia, ale – co gorsza – wpisano go na listę kandydatów PiS do Rady Miasta pod numerem 1. Zatem wygrać musiał, bo z jedyńki wygrałby nawet Kubuś Puchatek, chociaż jako wredny gołodupiec obrzydliwie paradyje bez portek. W Rzeszowie ów radny Marcin ponoć już dawno pomieszkiwał studencko, ale zamieszkiwał na stałe gdzie indziej. Później już ponoć nikt go z naszym miastem nie kojarzył. Okazuje się, że tak można, że może reprezentować elektorat, o którym nie ma pojęcia, podobnie jak o samym mieście. A gdzie indziej nie wolno. Skoro kandydaci muszą być kryształowi i poza wszelkimi podejrzeniami, niczym żona cesarza, to do czego można porównać taki wrzód na zdrowej, samorządowej tkance? Jak to leci z tym żdźbłem i belką?

Problem jednak polega na tym, że kandydować do rady może wyłącznie ktoś stale zamieszkujący w mieście. Natomiast wszelkie znaki na ziemi i na niebie, nawet tym nad mężami prawymi i sprawiedliwymi, wskazują, że Marcin z Lubczy koło Ryglia nie mieszka w Rzeszowie, chociaż był taskaw oświadczyć coś przeciwnego. A jeśli w jakiejś głębokiej konspiracji przed otoczeniem udało mu się to, to połamaliśmy szereg innych paligratów prawa. Miał bowiem obowiązek w ciągu 30 dni od zamieszkania, jako podatnik, zgłosić aktualizację w miejscowym urzędzie skarbowym. Wszystko wskazuje na to, że tego nie uczynił, zatem nie tylko złamał prawo podatkowe, ale od ośmiu lat uszczupla należne z tego tytułu wpływy części podatku

do miejskiej kasy. Gdzie tu jest dbałość o interes miasta i jego mieszkańców? Prawo Kalego!

Musiałoby to pojawić się podczas sesyjnej deliberacji i pojawiło na dwóch grudniowych sesjach. Na pierwszej jeszcze w formie light, ale od razu wywołało u prawoskrętnych prawdziwe oburzenie, a wybitny architekt z Radomia kropnął w pytającego o te oczywistości Wiesława Bużę zarzutem poniewierania ambitnej młodzieży radzieckiej. Taka zniewaga zrodziła wniosek o ukaranie radnego Bużę za ponoć skandaliczne i bezpodstawne szkalowanie ich kryształu. Nie bardzo było wiadomo, o co chodziło, ale grzmoty poszły niczym u Zeusa, albo innej posłanki Pawłowicz. Życie znowu przerosło kabaret, gdy w ramach walki prawa ze sprawiedliwością, ktoś chciał glistą zawiązać buta.

Zrodziło to oficjalne, pisemne oświadczenie Wiesława Bużę na ostatniej sesji grudniowej. Oprócz obszernego ustosunkowania się do całego problemu wątpliwej prawdziwości oświadczenia o stałym

zamieszkanu w naszym mieście Marcina z Lubczy koło Ryglia, co podważa jego zdolność do posiadania biernego prawa wyborczego do Rady Miasta Rzeszowa, sformułował pod jego adresem 5 pytań, na które oczekuje odpowiedzi:

1/ Kiedy zamieszkał pod wskazanym przez siebie adresem? 2/ Kiedy zostało przez niego dokonane zgłoszenie aktualizacji w urzędzie skarbowym? 3/ Czy ponosił opłaty związane z zamieszkanem, bądź zadbał o ich opłacenie? 4/ Czy złożył deklarację „śmieciovą” lub zadbał o to? 5/ Czy jest w stanie przedstawić dowód legalnego najmu mieszkania w Rzeszowie?

Wiesław Bużę uznał, że jeśli nie potrafi udokumentować swojej poprawności w respektowaniu prawa, to nie ma moralnego, i nie tylko, prawa do sprawowania mandatu radnego, który powinien ulec wygaszeniu. Ale od momentu złożenia tego oświadczenia, to już jest problem przewodniczącego Andrzeja Deca.

Rodzą mi się tu dwie refleksje. Przeświadczenie, że ktokolwiek z ambicjami publicznymi może sobie bezkarnie oświadczać co chce w wymaganych prawem kwestiach prywatnych, jest głupotą na wynos z dostawą do domu. I druga, że bieganie za sukcesem politycznym za wszelką cenę jeszcze nikomu nie zaszkodziło. Niebezpiecznie zaś jest go złapać.

Roman Małek



NIGDY NIE JEŹDŹĘ PO ALKOHOLU



Ze statystyk Policji wynika, że przez miesiąc trwania akcji, tj. od 9 czerwca do 9 lipca, podczas przeprowadzonych łącznie 505 539 kontroli drogowych, użytkownicy dróg otrzymali 440 tys. naklejek - symboli manifestu odpowiedzialnych - trzeźwych kierowców. W inicjatywę angażuje się coraz więcej podmiotów, które popierając ideę kampanii „Nigdy nie jeżdżę po alkoholu”, pomagają w

dystrybucji naklejek.

WALKA Z NIEWIEDZĄ I PRYZWOLENIEM SPOŁECZNYM

Od początku czerwca, na terenie wszystkich województw Policja rozdaje naklejki podczas działań prewencyjnych. Zaangażowani w akcję funkcjonariusze starają się dotrzeć do jak największej liczby kierowców w

Polsce. Jak powiedziała Danuta Gut, dyrektor Związku Browary Polskie oraz koordynator akcji: Zmiana postaw i zachowań użytkowników dróg leży w interesie wszystkich zainteresowanych stron, władz, policji, organizacji, producentów i pracodawców. Stąd tak szeroka koalicja w tej inicjatywie. Kierowcy często są nieświadomi oddziaływania alkoholu na organizm, spożytego nawet na długo przed ruszeniem w drogę i że nawet po spożyciu niewielkiej ilości alkoholu ich zdolności psychomotoryczne mogą zostać zaburzone. Brak informacji i właściwej edukacji oraz przyzwolenie społeczne na jazdę „na podwójnym gazie” to najczęstsze przyczyny wypadków spowodowanych przez pijanych kierowców.

KOALICJA ROŚNIE W SIŁĘ

W pierwszych tygodniach trwania akcji przyłączyły się do niej takie podmioty, jak: Parlamentarny Zespół ds. Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, firmy obsługujące floty samochodowe - Carolina Fleet Management, Carolina Toyota Wola - autoryzowany salon i serwis Toyoty oraz projekt edukacyjny Świadomy Kierowca - realizowany przez firmę Safety Logic. Do dystrybucji przyłączają się również media, dodając naklejki do nakładu swojej gazety. Dołączył już Przemysław Fermentacyjny i Owocowo-Warzywny, pomoc oferują również Gazeta Pomorska, Gazeta Lubuska oraz Polskie Drogi. Kampania została objęta honorowym patronatem Mini-

stra Gospodarki.

Wszyscy partnerzy zachęcają zainteresowane podmioty do przyłączania się do kampanii i dalszego upowszechniania znaku „Nigdy nie jeżdżę po alkoholu” wśród jak największej liczby użytkowników dróg, czyniąc z niego symbol manifestu odpowiedzialnych - trzeźwych kierowców.

Więcej informacji na stronie www.nigdyniejezdzepoalkoholu.pl

KGP

Tu możesz zwrócić się o pomoc:

* Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Uzależnień, Rzeszów, ul. Kochanowskiego 17, tel. 17 85 81 181, 17 86 240 18.
* Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień w Rzeszowie, ul. Siemińskiego 17, tel. 17 861 17 44.



Z ŁAWECZKI NAD WISŁOKIEM



Chciałabym złożyć z tej mojej ławeczki jakieś sensowe życzenia noworoczne, tylko gołębie siadały i zachowywały się durnowato (swoim odchodowym paskudztwem ozdabiały co się dało, a nawet publicznie myślały o prokreacji). No i wstałam, i odeszłam utykając z bolącym

serialu „Szpital na peryferiach” pewien mądry starszy lekarz powiedział do niekumatej zbytnio oddziałowej: „Gdyby głupota mogła latać, to latałyby pani jak gołębicą”. Gdyby głupota naszych speców od zdrowia mogła latać, to poleciliby daleko poza Układ Słoneczny! Yetuśku, zabierz mnie w te swoje chaszcze, może tam w spokoju rozpocznę ten 2015 rok, czego wszystkim życzę!

Głupota, niestety, skrzydeł nie ma, może dlatego, że przynajmniej z definicji dotyczy spraw przyziemnych. Ja nie mam kłopotów z kolanem, od kilkuset lat działa poprawnie, bo umiejętnie konserwowane, czego i Tobie, Nineczko, życzę. Ale do rzeczy...

GOŁĘBICA
GŁUPOTY

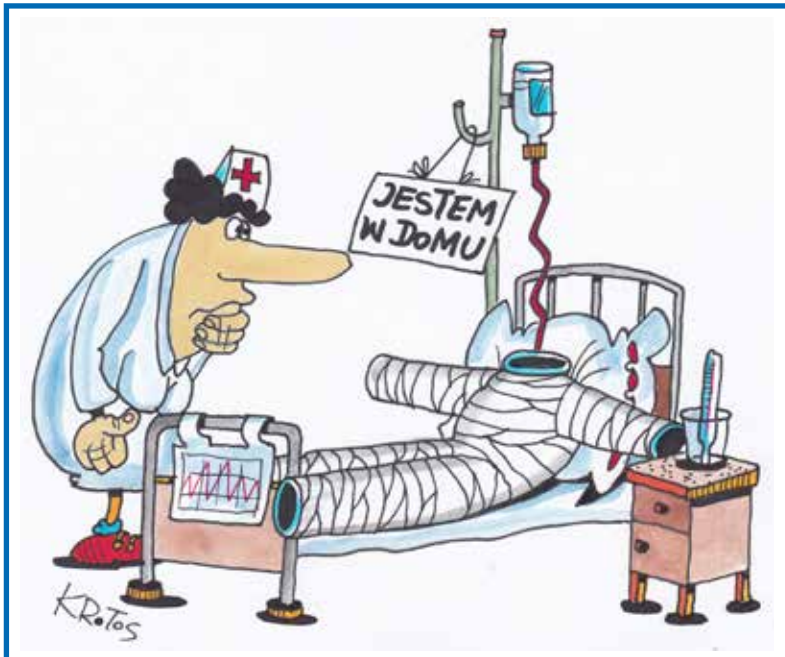
ciągle kolanem. Bo z tym moim kolanem, to całe cyrki. Boli od wiosny ubiegłego roku, na wizytę u ortopedy czekałam 4 miesiące, na badania komputerowe 3, w tym czasie mój ortopeda wyczerpał limit przyjęć wyznaczonych przez urzędasów z NFZ. Kolejny ortopeda po kolejnych 2 miesiącach obejrzał wszystko, pokręcił głową i dał skierowanie do szpitala, bo z operacją nie można zwlekać.

Kupiłam sobie ciepluszki pantofelki i szlafrocze, żeby nie było zimno i ze skierowaniem od ortopedy z Warzywnej sądziłam, że szybko zostanę przyjęta. Oj, głupia ja, głupia! Najpierw trzeba się zarejestrować do ortopedy w poradni przyszpitalnej, by lekarz z oddziału ocenił stan mego kolana i określił jakiś termin. Nie ma hop siup! Aby się do niego dostać nie wystarczy skierowanie do szpitala od ortopedy i plik zdjęć, ale trzeba mieć skierowanie od... rodzinnego. Chore? Chore! Limit do ortopedy przyszpitalnego dawno wyczerpany, jak objaśniła chłodno pani w rejestracji, moje kolano może być oglądane na wiosnę 2015 roku. Takie przepisy ustalają w ministerstwie zdrowia. W dawnym, czeskim

Służba zdrowia jest specyficzną dziedziną. Raz, że wszyscy się na tym znamy, dwa, ile by nie było i tak machina urzędnicza zeżre 3/4. A chory co? A chory sam jest sobie winien, bo przecież mógłby chorym nie być, a skoro jest, to znaczy, że będąc chorym z własnej woli, lekcewał życzynę prezidenta RP, który wyraźnie życzył zdrowia w Nowym Roku...A zatem, idąc tym wątkiem, gdy się władzy nie słucha, to pretensje do siebie tylko można mieć.

I w tym momencie do mej kudłatej łepetyny przychodzi dowcip o babie i lekarzu, w którym owa słynna baba skarży się, że gdziekolwiek by się nie dotknęła, wszędzie ją boli. I tu, i tu, a nawet tam. Co mi jest, doktorze? - pyta owa baba zrozpaczoną głosem. Cóż, na mój nos, to pani ma wybitny palec. A co do chaszczy, Nineczko, to powiem tak - siedź w Wy sobie lepiej na górze, chaszcze zostawcie zwierzakom, ale jeśli się uprzesz, to Ci nikt nie odmówi. I ja życzę wszystkiego co naj w tym 2015 roku i nie zrzucacie wszystkiego na zwierzaki w chaszczach, hej.

Nina Opic + Yetyss Kezungg



POLICJAŁKI

POMROČNOŚĆ
W SAMOCHODZIE

W Strażowie 42-letni mieszkaniec gminy Krasne zjechał fiatem na przeciwny pas ruchu wprost na citroena, którego kierowczyni w rezultacie trafiła z obrażeniami do szpitala, a sprawca wypadku do policyjnego aresztu. Miał 2,2 promila alkoholu we krwi. Po staranowaniu samochodu z naprzeciwka, sam wpadł niebawem do rowu i zatrzymał się aż na płocie. Tu dopadła go inna kobieta, obserwująca wypadek, i przekazała pijanego delikwenta w ręce policji. Nie będzie mu łatwo wyłgać się z owej pomroczności.

SCHOWAŁ
POD DONICZKĄ

W jednym z hoteli w Jarosławiu, wpięrazem raz, po czym jeden z nich zgłosił policji

kradzież pieniędzy. Ile? Może zginęło mu 3 tysiące złotych, a może 1400, stwierdził po zastanowieniu pokrzywdzony. Mąciło się jeszcze wszystkim w głowach od alkoholu, którego dawkę ustalono w ich krwi grubo powyżej 2 promili. Funkcjonariusze pieniądze odnaleźli. Sprawca kradzieży schował je pod doniczką z kwiatami. Dokładnie 1430 złotych. I tyle odzyskał poszkodowany, a złodziejowi może grozić kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

PŁOMIENNE
PRZEBUDZENIE

Odsypiali sylwestrową zabawę w jednym z domków letniskowych nad Jeziorem Solińskim w Wołkowyi i nie mieli ochoty ani wstawać z łóżek, ani opuszczać domu, próbowali nawet wszcząć awanturę z interweniującymi policjantami. Funkcjonariusze byli jednak niewzruszeni i zmusili ich do opuszczenia domku, który już

po kilkunastu minutach płonął. Dziewięciorgu przeworszczanom zapewne uratowali życie. Policjanci pojawili się na wezwanie lokatorów z sąsiedniego domku letniskowego, w którym powstał pożar, prawdopodobnie z nieszczelnego komina. Rankiem 1 stycznia 2015 roku czterdziestu turystom, którzy przebywali sylwestrowo w Wołkowyi, musiał udzielić schronienia wójt gminy Solina.

WYCHŁODZONY

Nie wiedział, gdzie jest i jak znalazł się po drugiej w nocy na drodze wiodącej do lasu. 82-letni mężczyzna ubrany tylko w piżamę, wydał się od razu podejrzany policjantom. Był trzeźwy, ale porządnie zziębnięty. Nie pamiętał gdzie mieszka, podał tylko swoje nazwisko. Policjanci z komisariatu szybko ustalili, skąd się oddalił i oddali go pod opiekę rodziny. Wyszedł bowiem, gdy wszyscy domownicy już spali.

46



Koszmar sen marszałka Stefana Niesiołowskiego

MĄDROŚCI

Mężczyzna w relacji z kobietą w chwili słabości musi często wykazać się silnym charakterem.

A. Decowski

Prawda jest jak d..., każdy ma swoją.

J. Piłsudski

Praca jest jak piękna kobieta - nie lubi czekać.

G. Colette

Jaką wdzięczność okażesz swoim rodzicom, takiej spodziewaj się od swoich dzieci.

Tales z Miletu

Dzieci i zegarki nie mogą być ciągle nakręcane. Trzeba im także pozwolić chodzić.

J. Paul

Ciekawość to pierwszy stopień do zdrady.

M. Samozwaniec

Niełatwo być młodym, ale niepraktycznie być starym.

Ch. Bayer

Otyli żyją krócej, ale za to jedzą dłużej.

S. J. Lec

Zebrał Rom



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3/ styczeń, luty i marzec, 7/ mocne, ciemne piwo, 8/ punkt skupu mleka, 9/ sport, rodzaj walki na macie, 10/ pocztowy z tysiącem złotych, 11/ leśne miejsce na namioty, 14/ ważna pani w szpitalu, 15/ nawias kwadratowy jak zapinka u pasa, 16/ zielona, oby nie dla zwalnianego z pracy.

Pionowo: 1/ lisa część nogi, 2/ minus po stronie dochodów, 3/ siła, moc, 4/ więzienie przed wyrokiem, 5/ słynny japoński generał i polityk, autor koncepcji podboju świata przez Japonię, 6/ kłamcy, blagierzy, 11/ ptak leśny z przysłowiowym skapcem w nazwie, 12/ solenizantka z 14 lutego, 13/ 1 stycznia 2015.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji. Z tej krzyżówki wystarczy podać hasła zawierające literę Ł. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nagrodę otrzymuje Barbara Dobrowolska z Rzeszowa.

